

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 16

WARSZAWA, 18 KWIETNIA 1954 R.

CENA 30 GR

Nasze zadania w świetle wskazań Partii

II Zjazd PZPR i Uchwała KC Partii o pracy związków zawodowych wysunęły przed wszystkimi związkami konkretne i ważne zadania. Powinniśmy być świadomi tego, czego uczy nas Partia, abyśmy jasno widzieli drogę, którą mamy dążyć do realizowania zadań w naszej pracy społeczno-organizacyjnej i zawodowej.

W okresie dzielącym IX Plenum KC PZPR od II Zjazdu Partii nauczycielstwo polskie, Związek nasz wykonał niemałą pracę. Możemy już poszczycić się pewnymi osiągnięciami — do nich należy dalszy wzrost twórczej inicjatywy nauczycieli, która znalazła swój wyraz w masowym już dzisiaj ruchu racjonalizatorskim i nowatorskim w dziedzinie pomocy naukowych i usprawnienia procesu dydaktyczno-wychowawczego, w rosnącej więzi naszej szkoły ze środowiskiem, szczególnie wiejskim. Wymownym tego dowodem była I Krajowa Narada Nauczycieli Racjonalizatorów, jak też Zjazd Autorów Odczytów Pedagogicznych a jeszcze wcześniej Narada Aktywu ZZNP. Narady te udowodniły, że mamy wspaniałych ludzi, twórców i ofiarnie pracujących, osiagających godnie podkreślenia wyniki, ludzi — których dotąd, niestety, nie dostrzegaliśmy.

Do niedawna mówiliśmy, co prawda, o zadaniach i obowiązkach, o konieczności podnoszenia wyników nauczania i wychowania, ale z reguły nie rozpatrywaliśmy tego zagadnienia od strony jej istniejących osiągnięć konkretnych nauczycieli i szkół. Nawet na konferencjach sierpniowych nie potrafiliśmy w dostateczny sposób pobudzać twórczą inicjatywę mas nauczycielskich przez upowszechnianie doświadczeń naszych najlepszych nauczycieli i wychowawców, pracowników pedagogicznych wydziałów oświaty i działaczy społecznych.

Dlatego też zadaniem bardzo aktualnym, związanym organicznie z żywotnymi potrzebami naszego Związku jest realizowanie wytycznej II Zjazdu sformułowanej w referacie Towarzysza Bolesława Bieruta:

„Wszechstronnie rozwijać twórczą inicjatywę produkcyjną klasy robotniczej, rozszerzać ruch nowatorów i racjonalizatorów, organizować współzawodnictwo pracy jako dzwignię wzrostu wydajności pracy — podstawy budownictwa socjalistycznego”.

Drugi ogromnie ważny wniosek wyciągamy z Uchwały KC PZPR o pracy związków zawodowych. Jest to wydatne zwiększenie troski o sprawy bytowe nauczycieli. Musimy samokrytycznie stwierdzić, że o ile nauczyciel na ogół często słyszał od nas słowa zachęty do pracy, wskazujące mu nowe zadania i obowiązki, o tyle na ogół rzadko zajmowaliśmy się jego codziennymi troskami i kłopotami, jego trudnościami, które często bywają niemałe.

Ten błąd ciążył na naszych wszystkich ogniwach od ZOZ i MOZ, czy Oddziału Powiatowego poczynając a na Zarządzie Głównym kończąc. Związek nasz wciąż jeszcze zbyt często zachowuje „neutralność” wobec zachodzących w terenie wypadków nieprzetwarzania ustaw Rządu PRL, biorących w opiekę interesy nauczyciela. Związek zbyt obojętnie odnosi się do faktów łamania ustaw i ich omijania, nie walczy bezkompromisowo z przejawami tłumienia słusznej krytyki, nie staje w obronie nauczyciela, gdy wydział oświaty narusza prerogatywy i uprawnienia nauczyciela, nie wypłaca mu regularnie i punktualnie poborów, krzywdzi przy ruchu służbowym itd.

Nie bez winy jesteśmy i my sami, tj. Zarząd Główny ZZNP, który nie dość mocno stawiał sprawy bytowe nauczycielstwa, nie walczył wraz z Ministerstwem Oświaty o zmianę różnych przestarzałych ustaw i zarządzeń w sprawach oświaty, które hamowały wzrost naszych kad oświatowych, a nieraz stały się już rządkim anachronizmem, pogrobowcem sanacyjnego Ministerstwa WRIOP. Czas najwyższy zmienić dotychczasową pragmatykę służbową nauczycieli pochodzącą jeszcze z roku 1926, której przepisy układane w okresie sanacji są nie tylko przeżytkami, ale nieraz są wręcz sprzeczne z obowiązującym prawodawstwem Polski Ludowej. W nowej pragmatyce winny znaleźć wyraz zmiany zasad w pozycji społecznej nauczyciela, uwzględnić należy słusne dążeń nauczycieli odnośnie zasad awansowania, nagradzania i odznaczania nauczycieli aktywistów, przodowników oraz przodujących pedagogów.

W dniach siewu

Nauczyciele i uczniowie czterdziestu szkół powiatu elbląskiego z przejeźdem uczestniczą w wiosennych pracach siewnych swoich wsi.

Na organizowanych przez Wydział Oświaty Prez. PRN w Elblągu konferencjach, np. na konferencji kierowników szkół — 20.III, na seminarium przewodników drużyn harcerskich — 3 i 4 IV, na kursie nauczycieli biologii — 29—30.III — omówiono ciekawskie pomysły przygotowań i formy działalności szkół w okresie siewów wiosennych. Młodzież redaguje gazetki szkolne i audycje dla miejscowych radiowęzłów, wywieża na tablicach nazwiska gospodarzy, którzy pierwsi zakończyli przygotowania, pierwsi wyszli w pole itp.

Szkola w Suchaczu nadała przez radiowęzeł dialog harcerzy o dobrej i złej pracy w dwu sąsiednich gromadach oraz pieśń i recytację na cześć gospodarza, który pierwszy rozpoczął siew. Nauczyciele w Krzewsku propagują nowoczesne metody siewu przez pogadanki rolnicze dla chłopów, a młodzież pod kierunkiem nauczycieli stosuje te metody w miarę możliwości na własnej działce szkolnej. W Wiśniewie, które współzawodniczy w siewach z Rachowem, szkoła redaguje „błyskawicę” o przebiegu współzawodnictwa w obu wsiach.

W Gronowie Górnym harcerze przygotowali gazetki i wykazy gospodarzy produkujących w siewach z trzech sąsiednich gromad. Wykonali także wiele domków dla ptaków, by je w uroczystym pochodzie rozwieźć w swoich wsiach na powitanie wiosny i jej najmlodszych zwłastunów, ptaków, skrzydlatych obrońców zbóż i pól przed szkodnikami.

Tę wiosenną pochodę harcerzy i uczniów przygotowano jako we wszystkich szkołach powiatu elbląskiego. Z hasłem „Ukwiećmy sadami, ustroimy zielenią ojczystą ziemię”, z wesołą pieśnią przemarszerują dzieci przez swoje wsie, złożą życzenia produkującym w siewach gospodarzom, rozwieżą domki dla ptaków i wrócą do szkół, by uroczystie rozpocząć sezon wiosennych prac na działkach szkolnych i w ogródkach.

Eustachy Kuroczko Przewodniczący ZG ZZNP

Wiele jest jeszcze niedomagań w pracy naszych rad narodowych, szczególnie gminnych, które rykoszetem godzą nieraz w interesy szkoły i nauczyciela — i tu także zachowujemy często niewybaczalną bierność. Zdarzają się w wielu powiatach takie wypadki, że nauczyciele z powodu braku mieszkań muszą dochodzić do pracy po 6—7 km dziennie, a nasze oddziały powiatowe i okręgowe ograniczają się do rejestrowania tych faktów lub w najlepszym wypadku do sygnalizowania w wyższych instancjach ZZNP. A przecież jest rzeczą chybą nie wymagającą dowodu, że wyniki pracy, wydajność jej bezpośrednio wiążą się z warunkami bytowymi, w jakich pracuje nauczyciel.

W tej dziedzinie wytyczną są dla nas słowa Towarzysza Bieruta zawarte w referacie na II Zjeździe Partii:

„Dokonać zwrotu w całej pracy związkowej, w celu poświęcenia należytej uwagi codziennej trosce o poprawę bytu załóg, o lepsze warunki pracy, o pełne wykorzystanie wielkich zdobyczy, które władza ludowa przyniosła klasie robotniczej”.

Walcząc nieustannie o lepsze wyniki pracy naszych szkół, będziemy pamiętać o tym, że ważnym tego warunkiem jest systematyczne podnoszenie poziomu i wzbogacanie życia kulturalnego samych nauczycieli. Mamy już w tej dziedzinie pewne doświadczenia i zdobyte, wystarczy wspomnieć nasze chóry, zespoły dramatyczne i orkiestralne, powstające coraz liczniej kluby nauczycielskie i nauczycielskie domy kultury.

Są jednak dziedziny, których jak dotąd nie objęliśmy swą pracą i kierownictwem, chociaż mają bezpośredni i potężny wpływ na postawę i na poziom pracy nauczyciela. Chodzi tu głównie o nauczycielski ruch turystyczny i wycieczki krajoznawcze, które bezspornie są potężnym i niezbędnym środkiem dla poznania i zrozumienia istoty naszego budownictwa socjalistycznego, rozmachu i kierunku przemian, jakie zachodzą w naszym kraju dzięki ofiarności i nieustraszonemu wysiłkom wszystkich ludzi pracy w Polsce. Fakt, że w ubiegłym roku 1953, mimo, że nie było specjalnie planowanej i organizowanej akcji turystyki nauczycielskiej, około 12 tysięcy nauczycieli wzięło udział w wycieczkach krajoznawczych, świadczy o tym, że nauczycielstwo powszechnie odczuwa potrzebę tej formy pracy kulturalno-oświatowej. Już w bieżącym roku poczynimy pierwsze planowe kroki w tej dziedzinie.

Zwracając więcej niż dotąd uwagi na sprawy kulturalno-oświatowe, na możliwości rozwoju i wypoczynku nauczycieli, będziemy realizować trzecie zadanie wytknięte Związkom zawodowym przez II Zjazd PZPR:

„Ożywić pracę związków w dziedzinie socjalistycznego wychowania mas i rozwijania działalności kulturalno-oświatowej, sportowej i turystycznej”.

II Zjazd Partii zwrócił raz jeszcze naszą uwagę na fakt, że kluczowym problemem budownictwa socjalistycznego jest na naszym etapie sprawa sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wiemy i jesteśmy dumni z tego, że właśnie nam, nauczycielom, przypada w udziale „stać się jednym z ogniw łączących masy chłopskie z klasą robotniczą”, możemy też poszczycić się w tej dziedzinie niemałymi osiągnięciami.

Nauczyciele więcej umacniają sojusz robotniczo-chłopski, przyczyniając się do podnoszenia poziomu ekonomicznego i kulturalnego wsi, pomagając chłopom w akcji siewnej, w wykopkach i żniwach, biorą udział w akcji skupu zboża, organizując właściwie proces dydaktyczno-wychowawczy, oddziałują skutecznie w kierunku przekształcania się naszej wsi na wieś socjalistyczną.

Jednak obecnie, wzbogaceni dorobkiem II Zjazdu Partii, widzimy jasno błędy naszej dotychczasowej pracy na tym odcinku. Przyczyną ich było głównie niedostateczne rozumiienie istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego i naszej roli w umacnianiu tego sojuszu. Przez dłuższy czas nie rozumieliśmy, że tylko dobra szkoła i dobrze w niej pracujący nauczyciel może naprawdę skutecznie pogłębiać sojusz robotniczo-chłopski, umacniać zaufanie chłopstwa do Państwa Ludowego. Pracę

naszą w tej dziedzinie osłabiał również fakt, że nie potrafiliśmy wciągnąć do niej wszystkich członków naszego Związku, że nieraz ogrom pracy spoczywał na barkach aktywu, podczas gdy część nauczycieli pozostawała na uboczu wielkiej pracy społecznej na wsi. Podobnie też nierównomiernie rozłożyliśmy pracę w ramach akcji łączności miasta ze wsią, obciążając nadmiernie jedne szkoły, które stały się „specami” od spraw wiejskich, pozostawiając zaś nie wykorzystane rezerwy z innych szkół, które nie włączyły się do pracy w tej dziedzinie.

W naszej pracy organizacyjnej musimy zwrócić większą niż dotąd uwagę na pracę MOZ wiejskich, częściej docierać do nich ze szczebla okręgu i centralnego, zapewnić im operatywne kierownictwo i efektywną pomoc w pracy na odległych wieśkach, ale także odpowiedzialnych posterunkach wiejskich.

Stojąc na stanowisku, że główne zadania nauczyciela tkwią w pracy szkolnej a jego skuteczną bronią w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego jest dobra praca pedagogiczna, powinniśmy czuwać jednak nad tym, aby stanowisko nasze nie było interpretowane — jak to nieraz podsuwa wroga propaganda — jako sygnał do zaniedbania wszelkiej pracy społeczno-politycznej w środowisku.

Niemniej jednak musimy pamiętać i wyjaśniać w środowisku, że nauczyciel, aby mógł spełnić swe główne zadanie, nie może być bezmyślnie odrywany od szkoły dla drugorzędnych prac, nieraz czysto administracyjnych. Natomiast może i powinien brać żywy udział w życiu politycznym i kulturalnym swojej gromady czy gminy — i od tego obowiązku żaden uczytel nauczyciel nie będzie się uchylał. Wiąże się to nierozdzielnie z czwartym zadaniem sformułowanym przez Towarzysza Bieruta na II Zjeździe PZPR: **„Wciągnąć szeroki aktywny związkowy do codziennej pracy nad umocnieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego, do udziału w ruchu łączności fabryk ze wsią, do stałej pracy z robotnikami, mieszkańcami na wsi”.**

Niewykorzystane rezerwy kryją się także w masach pracowników administracji szkolnej, pracowników fizycznych naszych placówek szkolnych i pozaszkolnych, których nie potrafiliśmy jeszcze w 100% wciągnąć w szereg naszej organizacji związkowej. Według przybliżonych danych w resorcie oświaty pracuje jeszcze około 20 000 ludzi, którzy pozostają poza szeregami ZZNP.

W obliczu rosnących zadań, w obliczu konieczności podniesienia całokształtu naszej pracy na wyższy poziom musimy podjąć wysiłek zmobilizowania tych ludzi i włączenia ich do naszej pracy związkowej. Powiekszy to nasze siły, umożliwił objęcie wpływem wychowawczym organizacji wszystkich pracowników resortu oświaty, pozwoli zachować większą niż dotychczas równomierność i jednolitość pracy wszystkich zespołów nauczycielskich. Wina wszystkich ogniw związkowych było, to, że nie widzieliśmy tych ludzi, nie przejmowaliśmy się ich osamotnieniem, spokojnie patrzyliśmy na to, że pozostają poza szeregami organizacji zawodowej.

Oczywiście, pozyskać tych ludzi możemy nie przez komenderowanie, ale przez okazanie szczerzej troski o ich sprawy codzienne, warunki i wyniki pracy i stałą pomoc udzielaną im we wszystkich dziedzinach życia. Wówczas sami zapagną stać się członkami naszego Związku, zobaczą w nim doradcę i obrońcę swoich interesów. I to zadanie wynika również z uchwały II Zjazdu PZPR, który zalecił **„ogarnąć przynależnością do związków około miliona robotników i pracowników, pozostających jeszcze poza związkami”.**

W ramach krótkiego artykułu mogliśmy omówić zaledwie najważniejsze i tylko niektóre wnioski płynące dla działalności ZZNP z Uchwały KC PZPR o pracy związków zawodowych. Jestem przekonany, że do sprawy tej wypadnie nam wielokrotnie powracać i to nie tylko na łamach prasy nauczycielskiej, ale przede wszystkim w naszej konkretnej pracy codziennej. Nie mechanicznie przenoszenie materiałów II Zjazdu, ale ich gruntowne przeanalizowanie i zastosowanie w praktyce stanie się bodźcem do dalszego rozwijania inicjatywy wielkiej armii nauczycielskiej w walce o wychowanie szczęśliwego, młodego pokolenia Polski Ludowej.

instalacji elektrycznych, zorganizować gabinet polonistyczny i filmowy.

ZOZ przy Szkole Podstawowej nr 45 zobowiązała się: obsadzić taras sadzonkami własnej hodowli, ukwiecić korytarze 220 kwiatami doniczkowymi, założyć wzorową hodowlę królików.

MOZ przy Przedszkolu nr 2 zobowiązał się: ogrozić teren przedszkola (100 m), urządzić doświadczalną działkę przedszkolną, założyć kwietniki, hodować kwiaty doniczkowe, uporządkować park

Na apel kol. J. Hawlickiego

Członkowie MOZ przy Szkole Podstawowej w Bławowej k. Rzeszowa realizując swoje zobowiązania, opublikowane w „Głosie Nauczycielskim” nr 2 z br., wykonali łącznie 1371 pomocy naukowych na 1434 przewidzianych. Powstały m. in. tak skomplikowane przyrządy jak silniki: wodny, parowy i powietrzny. Wykonano plastyczny model terenu, mapy historyczne, tablice ortograficzne i gramatyczne, przy współudziale uczniów sporządzono 50 loteryjek wyrazowych, zdaniowych, po 100 liczmanów dla kl. I, II i III, 200 krążków do nauki ułamków w kl. IV i V, liczne przybory do w. f. Dalsza realizacja zobowiązań w toku.

Członkowie ZOZ przy Szkole Podstawowej nr 24 w Szczecinie, o których zobowiązaniu pisaliśmy w nrze 2 „Głosu Nauczycielskiego” z 1954 r., wykonali m. in. pomoce naukowe do fizyki — elektroskopy, równie pochyłe, wahadło rezonansowe oraz do innych przedmiotów np. tablice do nauki języka polskiego i matematyki.

Ze względu na duże braki tej szkoły pod względem zaopatrzenia w pomoce naukowe byłaby pożą-



Mija dziewięć lat od podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a ZSRR. Widomym wyrazem stosunków nowego typu, stosunków braterstwa i przyjaźni między Polską i ZSRR jest wspaniały dar Kraju Rad — Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie. W części młodzieżowej Pałacu prowadzi się obecnie roboty wykończeniowe.

Aby 1 Maja był radosnym przeżyciem w szkole

Po raz dziesiąty przygotowujemy się w odrodzonej Polsce do święta 1 Maja. W ciągu tych dziesięciu lat w państwie naszym nastąpiły ogromne przemiany polityczne, gospodarcze i kulturalne. Każdy 1 Maja podsumowuje olbrzymie zdobycze świata pracy. Czy jednak nasze szkolne obchody pierwszomajowe zawsze we właściwej formie odzwierciedlają te osiągnięcia, których współtwórcami i świadkami jesteśmy my sami?

Przygotowując się do tegorocznego Święta Pracy próbujemy dokonać krytycznego przeglądu naszych dotychczasowych form organizowania tej wielkiej uroczystości w szkole. Pozwoli to uniknąć stereotypowych, przeżytych form, które tylko pomniejszają znaczenie tego wielkiego święta, nie dają uczniom tak radosnych przeżyć i wspomnień, jakich powinni im dostarczyć. A pomniejszyć i zbiurokratyzować całą uroczystość jest bardzo łatwo: wystarczą powtórzyć program z ostatniej akademii, wyciągnąć stare, zeszluzowane, często już nieaktualne hasła, wywieść wyłakie chorągwie i „uniwersalne” transparenty. Musimy pamiętać, że naszymi odbiorcami są dzieci i młodzież niesłyszana, nie wrażliwa na jednostajność i nudę, zdająca wciąż nowych i silnych przeżyć.

Przyjrzyjmy się przede wszystkim zobowiązaniom pierwszomajowym w szkole... Młodzież wraz z dorosłymi podejmuje je rokrocznie. Jednak nie zawsze treść tych zobowiązań jest właściwa. Często spotykamy takie zobowiązania jak: „zaoszczędzimy podręczniki, podniesiemy wyniki nauczania z języka polskiego, będziemy zbierać makulaturę”. Oczywiście, zobowiązania te są zbyt ogólnikowe i nie mogą stać się prawdziwym czynnikiem mobilizującym młodzież do wydajniejszej pracy. Kto, ile i jakich książek zobowiązał się zaoszczędzić? Jakże środki zostaną zastosowane, kiedy i przez kogo, dla podniesienia wyników z języka polskiego? W jaki sposób zostanie zorganizowana zbiórka makulatury, jakie są normy na osobę, czy akcję tę połączy się z odpowiednią pracą wychowawczą (np. pogadanki o znaczeniu surowców wtórnych dla naszego przemysłu) itp.? Oto są pytania, na które w tak ogólnikowo sformułowanych zobowiązaniach nie znajdujemy odpowiedzi.

Jeśli w tym roku młodzież nasza znów wystąpi z inicjatywą podejmowania zobowiązań ku czci 1 Maja, to powinniśmy wskazać jej właściwy kierunek. Będzie to

ogólnopolska akcja harcerska „Ukwiećmy sadami, ustroimy zielenią ojczystą ziemię”, a także udział młodzieży w pracach mających na celu podniesienie wyposażenia szkoły i jej wyglądu estetycznego w ramach czynu „Nasza szkoła świadczy o nas”, zapoczątkowanego przez szkołę w Dwikozach. W ten sposób unikniemy rozproszenia wysiłków, skupimy wszystkie siły młodzieży na jednym zadaniu.

Kilka uwag należy się naszym szkolnym akademiom pierwszomajowym... W każdej szkole odbywa się taka akademie, ale nieliczne tylko są naprawdę przyjemnym i radosnym przeżyciem dla dzieci i młodzieży. W większości szkół akademie odbywa się według dobrze znanego szablonu: referat, występ chóru, deklamacja i w najlepszym wypadku występ orkiestry szkolnej. Gorzej. Młodzież zna już z góry referenta, wie, jakie piosenki odśpiewa chór, która dziewczynka i co będzie deklamować, jaki będzie repertuar orkiestry. Wszystko to dzieci już słyszały wielokrotnie na innych akademiach i obchodach.

Doświadczono szkół nie robią w ogóle referatu, a tylko pogadankę, w której w serdecznych słowach mówi się dzieciom o znaczeniu święta 1 Maja, po czym podsumowuje się osiągnięcia szkoły, wyróżnia i nagradza przodowników nauki i pracy społecznej, dziękuje się rodzicom i tym członkom komitetu rodzicielskiego, którzy najaktywniej współpracowali ze szkołą.

Także i część artystyczna jest jak najbardziej od szablony. W okresie przygotowawczym do akademii wszystkie klasy przygotowują część artystyczną (melorecytacje, montaż, inscenizacje jednoaktowe, tańce itd.). W ten sposób władnia akademii nie jest bierna, czeka niecierpliwie na występ „swoich” artystów. Żeby uniknąć wielogodzinnych akademii — tasielomów, trzeba przed uroczystością dokonać eliminacji zespołów, wybrać najlepsze i ogłosić, że występ na akademii ogólnoszkolnej stanowi wielkie wyróżnienie zespołu. Aby jednak nie rozalać tych uczniów, którzy na to wyróżnienie nie zasłużyli, trzeba koniecznie pamiętać o tym, aby wykorzystać przygotowane przez nich występy na pierwszomajowym ognisku harcerskim, lub na wieczornych urządzonych z okazji Dni Książki Oświaty i Prasy. Jeśli nie każda szkoła potrafi zdobyć się na wielki i piękny program artystyczny, to jednak w każdej szkole można urządzić pokaz prac uczniowskich, wystawę przedmiotów wykonanych w ramach czynu pierwszomajowego, urządzić tablice wykonanych zobowiązań itp.

W okresie poprzedzającym święto 1 Maja pragniemy, aby młodzież nasza bardziej niż kiedykolwiek zapoznawała się z problemami pracy dorosłych, aby zbliżyła się do robotników i chłopów. W tym celu organizujemy wizyty przodowników pracy w szkołach i młodzieży w zakładach produkcyjnych. Na rozpowszechnienie zasługuje zwyczaj stosowany na Śląsku, że młodzież składa osobiste życzenia i kwiaty przodownikom pracy w kopalniach. Można też wysłać życzenia listownie. Warto w tym czasie zaplanować wyjazdy na wieś, nawiązanie kontaktów ze spółdzielniami produkcyjnymi i produkującymi chłopami indywidualnymi.

Oddzielną uwagę zwróćmy na udział młodzieży w pochodzie pierwszomajowym. Nie chcemy, aby dzieci szły sztywno w wymuszonych szeregach. Chcemy widzieć na ulicach miast i wsi naszą radosną, rozśpiewaną i roztańczoną młodzież. Trzeba jej jednak stworzyć właściwą oprawę dekoracyjną. I tu, jak zwykle, wystarczą środki bardzo proste, a robiące wspaniałe wrażenie. Czasem będą to peki czerwonych wstążek z papieru, które dzieci rytmicznie wznoszą nad głowy, sprawiając wrażenie, że oto na szarym bruku nagle zakwitła kolorowa łąka. Czasem będą to krótkie hasła, układane z dużych liter niesionych przez poszczególne dzieci. Zawsze piękne i porywające oczy będą stroje ludowe i stroje górników, rybików i marynarzy. Dzieci mogą także w pochodzie nieś wykonane przez siebie modele samolotów, okrętów itp. Możliwość jest mnóstwo, trzeba tylko pomysłowości i zorganizowanej pracy.

Niektóre szkoły wyróżniają swych przodowników nauki i pracy społecznej formując z nich oddzielną kolumnę, w której wszyscy są przepasani czerwonymi szarfami. Jakże dumni będą rodzice, którzy urzą swego syna i córkę przepasanego tym symbolem pierwszeństwa. A nie jeden z uczniów złoży sobie przyrzeczenie, że na przyszły rok i on musi się znaleźć w tej kolumnie najlepszych.

Nie zapomniemy także o zorganizowaniu zabaw dziecięcych, zawodów sportowych, wycieczek itp.

Ta garść uwag, nie wyczerpująca bynajmniej problematyki związanej z przygotowaniem w szkołach uroczystości pierwszomajowych, może podsunąć nauczycielom własne pomysły i rozwiązania. Zawsze jednak musimy zmierzać do tego, aby uroczystość pierwszomajowa była dla naszych uczniów przeżyciem bogatym i radosnym, niezatartym wspomnieniem.

Poloniści o programach i podręcznikach

(z listów do Redakcji)

Nauczyciele poloniści podjęli szeroką i śmiałą dyskusję na temat rewizji programów i podręczników ze swego przedmiotu. W nadesłanych do Redakcji artykułach najwięcej uwagi poświęcają oni omówieniu trudności związanych z nauczaniem historii literatury. Wszyscy koleżki stwierdzają, że programy nie mogą być przeladowane nadmierną ilością szczegółów, autorów i dzieł, zaś wybrane teksty literackie muszą mieć wysoką wartość ideologiczną i literacko-artystyczną.

ANALIZA ARTYSTYCZNA DZIELA LITERACKIEGO

Krytykując programy historii literatury w poszczególnych klasach kol. **W. Szczygiel z Krakowa** ogólnie stwierdza: „Do programu szkolnego powinny być włączone tylko te dzieła literackie, które mają wysoką wartość ideologiczną i literacko-artystyczną. One dopiero pozwolą nauczycielowi wzbudzić w młodym czytelniku zainteresowanie dziełem zarówno od strony ideologicznej jak i artystycznej... Dotąd mało stosowana jest w szkołach analiza artystyczna dzieła literackiego. Brak jej również w podręcznikach literatury i w programach nauczania. Dotychczas nauczyciel poświęcał zbyt wiele czasu tematyce historycznej i społecznej z racji takiego właśnie ujęcia programu i z powodu braku umiejętności dokonywania oceny dzieła literackiego od strony artystycznej w myśl podstaw estetyki marksistowskiej. Nie sądzimy jednak, że naukowe analiza dzieła literackiego od strony ideologicznej i społecznej jest już na terenie szkoły dobrze realizowana. Znam przykłady, że nauczyciel przeprowadza analizę dzieła literackiego tak, jak to czynił dziesięć lat temu.

Pragnę jednak podkreślić olbrzymi trud nauczycieli polonistów, polegający na wprowadzeniu marksistowskiej analizy dzieła literackiego do szkoły. Należy ją tylko pogłębić i traktować analizę treści i formy łącznie. Aby to zrealizować, muszą wiele w swej pracy zmienić i uzupełnić nasi krytycy i historycy literatury.

Na jednostronność ujęcia historii literatury w programach, z pominięciem ich wartości artystycznych wskazuje również kol. **R. Borkowski z Poznania** podając m. in. taki przykład: „Uczniowie mówią o „Panu Tadeuszu” operując szkolnymi sformułowaniami interpretującymi społeczne i polityczne procesy owej epoki. Żaden z nich nie czuje się nie wzrusza, w ogóle nie dostrzega piękna utworu, a przecież właśnie drogą wzruszeń artystycznych i przeżycia emocjonalnego przede wszystkim pragnie przemówić do czytelnika autor w dziele poetyckim. (Gdyby było inaczej, napisalby przecież artykuł). My jednak nie pomagamy młodzieży dostrzec treści ideowej dzieła, ale raczej właśnie z pominięciem samego dzieła w sposób niesłychanie uproszczony, zawiadamy uczniom o istnieniu tej treści ideowej, którą sami oni powinni odnaleźć. Nie dziwmy

Zajęć do Państwowego Studium Pedagogiki Specjalnej

PSPS przygotowuje nauczycieli do pracy w szkołach specjalnych dla upośledzonych umysłowo, przewlekłe chorych, głuchych, niewidomych, moralnie zaniedbanych i kalekich.

Dyrekcja Studium komunikuje, że o przyjęcie na studia w roku 1954/55 ubiegać się mogą nauczyciele szkół podstawowych, nauczyciele i wychowawcy zakładów specjalnych, posiadający pełne kwalifikacje nauczycielskie, wiek najwyżej 35 lat i dobrą opinię w pracy zawodowej i społeczno-politycznej.

Podania o przyjęciu na studia należy kierować do dnia 15 maja br. drogą służbową do Dyrekcji Studium — Warszawa, ul. Spiska 16.

Egzamin wstępny odbędzie się dnia 23. VI 1954 w lokalu Studium.

się, że młodzież nie rozumie wtedy artystycznych godzin czas, by go poświęcić omówieniu artystycznej strony dzieła? Jak nadto powiązać to z programem, który wyłącznie akcentuje i poleca społeczno-polityczną interpretację dzieła?”

Te same braki w interpretowaniu utworów literackich poruszają również nauczyciele omawiający programy klas V—VIII i wskazują, że nieumiejętność właściwego omawiania tematu jest wynikiem słabego przygotowania nauczycieli z dziedziny teorii literatury.

I tak kol. **W. Kwaskowska z Łodzi** pisze: „W klasach V—VIII występuje w programie dział: Wiadomości z nauki o literaturze... Podstawowe wiadomości z nauki o literaturze na podstawie lektury. W praktyce szkolnej dział ten jest bardzo słabo a często zupełnie niedostatecznie realizowany, ponieważ duża część polonistów uczących w kl. V—VIII nie posiada odpowiedniego przygotowania z tej dziedziny. Młodzież powtarza zasyłane lub dyktowane definicje, przyswaja je sobie pamięciowo, ale zupełnie nie wnika w strukturę utworu, nie śledzi rozwoju akcji, obojętnie przechodzi obok formy artystycznej, nie zdając sobie sprawy z cech charakterystycznych i odrębności poszczególnych utworów literackich. Czyż przeto w okresie przejściowym, gdy czekamy na nowe programy i podręczniki, nie należałoby w najkrótszym czasie wydać materiałów pomocniczych, które zawierałyby niezbędne wiadomości z teorii literatury dla klasy V—VIII?”

UKŁAD PROGRAMÓW

Kol. **Janina Latynowicz z Mrozwów**, pow. Mińsk Mazowiecki, uważa, że najpoważniejszych zmian wymaga program jęz. polskiego, dla kl. VIII. „Moje skromne uwagi starego polonisty i propozycje zmian — pisze ona — są następujące: W kl. VIII pierwsze półroczu poświęcić językowi. Nauczyciel powinien czytać i pisać po polsku, wypełnić braki, które, niestety, są jeszcze duże, a którym może nie są winni koledzy uczący w kl. VI i VII szkoły podstawowej, lecz znów przeladowanie programów. Sam fakt, że w kl. VIII znajdują się dzieci z różnych szkół i środowisk wymaga znacznego czasu, by młodzież „wymieszała się”. Nie zaczynamy więc literatury w I półroczu. W II półroczu zaproponowałabym początki literatury. Nie szkodzi, że są to czasy odległe, że język staropolski. Życie obecne, lektura uaktualniająca, wszystko to buduje łączność między odległymi a obecnymi czasami.

A od czego zaczynamy materiał w kl. IX? Od krytycznego przeglądu przerwobionych w kl. VIII zagadnień z XV—XVIII w. i krytycznej, gruntownej nauki o elementach ludowych występujących w ówczesnej literaturze, o kontroformacji XVII w. itp. Jeśli w kl. IX odrzucimy mało interesującą pisaninę saską i przystąpimy do przeobrażenia okresu Oświecenia, zostanie nam dość dużo czasu na podbudowę romantyzmu (materiał kl. X)!”

Wielu kolegów domaga się uwzględnienia w programach biografii autorów omawianych dzieł. „Najlepiej rozumiane przez uczniów były lekcje z krótką biografią autora — zapewnia kol. **S. Roszkowski**. „Oczywiście, takich lekcji było mało, bo brak było na to czasu ze względu na przeladowanie programu”. Powyższe zdanie podziela kol. Latynowicz.

PODRĘCZNIKI

Zdaniem kol. **K. Koska z Białej Podlaskiej**, „wada i trudność podręczników polega na tym, że nie tylko na pominięciu estetycznych

wartości i nie na trudności terminologii marksistowskiej lecz na nieumiejętności podania uczniowi wiadomości z literatury ojczyźnej, na nieumiejętności zainteresowania ucznia literaturą. Ta niedojrzałość naszych podręczników literatury pod względem ujmowania zagadnień w sposób marksistowski występuje również w kompozycji i w stylu.

Wezmę dla przykładu podręcznik historii literatury dla kl. IX Budzka. W podręczniku tym, szczególnie w tzw. Uwagach ogólnych, panuje istny chaos kompozycyjny nie mający nic wspólnego z klasyczną jasnością marksistowskiego wykładu. Brak absolutnie jakiegokolwiek podziału na zagadnienia, brak wszelkich dyspozycji. Takie uwagi ogólne np. o średniowieczu liczą bitych 8 stron, o renesansie — 13, o twórczości Kochanowskiego — 21, ale na podstawie tych „Uwag” uczeń nie odpowie na najbardziej zasadnicze pytanie: co to jest średniowiecze, renesans, reformacja itd., gdyż pojęcia te nie są zdefiniowane, ba, uczeń nie umiejscowi tych epok w czasie, a nawet nie opowie życiorysu Kochanowskiego, gdyż nie został on przez Budzka oddzielnie podany. Skąpe dane biograficzne o poecie autor rozrzucił po całym materiale.

Krytycznie odnosi się do podręczników literatury kol. **M. Raabe z Wrocławia**: „Uczniowie nie mogą sobie dać rady z podręcznikami, bo nie są one dostosowane do poziomu umysłowego 15 i 16-letnich dziewcząt i chłopców... Nie mogę zgodzić się z prof. K. Wyką, który twierdzi, że obecne podręczniki trafiły pod niewłaściwy adres — do ucznia, podczas gdy przeznaczone były dla nauczyciela i że sprawę analizy artystycznej tylko w stopniu częściowym może załatwić podręcznik, gdyż największą rolę gra tutaj nauczyciel. Ale właśnie wzory takiej analizy potrzebne są nauczycielom, gdyż nie każdy z nich jest znakomitym krytykiem i historykiem literatury”.

Toteż kol. Raabe słusznie dopomina się o takie podręczniki, które nauczycielowi pomogą. Uważa też, że podręczniki powin-

ny być ilustrowane, zawierać więcej portretów, obrazów przedstawiających życie w danej epoce, reprodukcji z dziedziny malarstwa czy rzeźby, tablic systematyzujących nabyte wiadomości itd.

Nauczyciele wypowiadają się także krytycznie o podręcznikach dla klas młodszych. „W podręczniku dla kl. VI — Dom i świat — Dembowskiej Rudnickiej, Wojskiego — stwierdza kol. **J. Artymiński z Leszna, pow. Pruszków** — wiele opowiadań napisanych jest zawiłym stylem, nie ma żadnych wzmianek biograficznych o pisarzach polskich i obcych, wiele tytułów czytańek jest niewłaściwych, np. w czytance „U mistrzów czarnej sztuki” powinien być tytuł „U mistrzów sztuki drukarskiej”, bo dzieci przez mistrzów czarnej sztuki rozumieją kominiarzy lub węglarzy”.

O GRAMATYCE

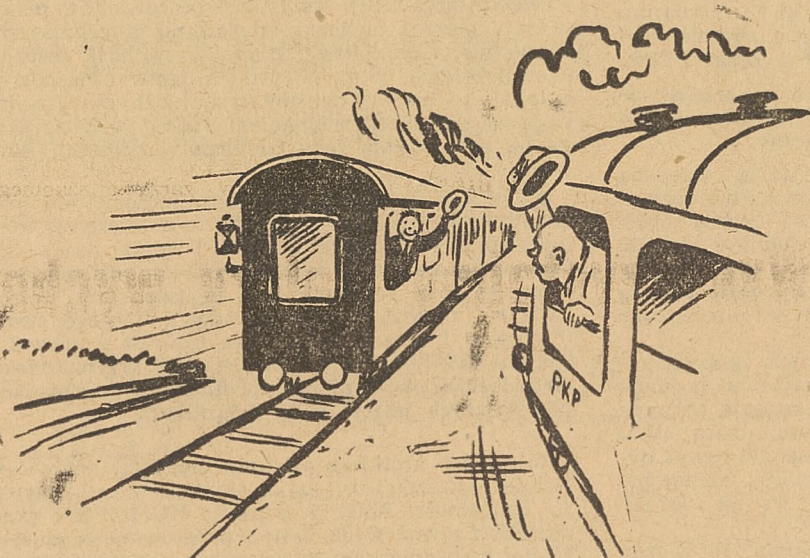
Zabierając głos w sprawie programu gramatyki jęz. polskiego, nauczyciele domagają się przede wszystkim odciążenia programów od nadmiernego przeładowania, zwłaszcza wiadomościami szczegółowymi. „Dotychczasowy materiał gramatyczny dla kl. IV — stwierdza kol. **Ludwik Bleszczyński z Łęczek, pow. Dębica** — jest zbyt obszerny i jak na ten wiek dziecka za trudny. Uważam za słuszne usunąć z programu dla kl. IV naukę o przysłówku, spójniku, przymyku, bezokoliczniku oraz wyróżnienia określeń”.

„Jako nauczyciel jęz. polskiego w kl. VII — pisze kol. **S. Cwenar z Jasienicy Rosłejnej** — często narzekam na wprowadzenie do tekstów w podręcznikach gramatyki zbyt dużej ilości znaczeniowych subtelności, które sprawę zaciemniają i hamują prawidłowe procesy dydaktyczne (np. „przymiotnik nazywa cechy przynależności jednego przedmiotu do innego przedmiotu”; budunek ojcowski). Na szczeblu szkoły podstawowej należy upraszczać sformułowania zasad czy definicji gramatycznych i ograniczać do cech istotnych i zasadniczych, a nie zaciemniać ich przez wprowadzenie zbyt subtelnych dla 11-letniego dziecka odcieni znaczeniowych”.

Zastanawiające jest to, że nauczyciele dyskutując o programach i podręcznikach języka polskiego mało wypowiadają się na temat trudności w klasach najmłodszych Czyżby programy i podręczniki tych klas były bez zarzutu? (nż)

Ruch pozasłużbowy

Kierownik Wydziału Oświaty Prez. PRN z Kutna mieszka w Skierniewicach, zaś Kierownik Wydziału Oświaty Prez. PRN ze Skierniewic mieszka w Kutnie. Codziennie dojeżdżają do pracy.



— NIECH ŻYJE PLANOWA GOSPODARKA KADRAMI!!!

Nowe gabinety metodyczne

Utworzenie gabinetu metodycznego w Żywcu musiało być ważnym wydarzeniem dla nauczycielstwa województwa krakowskiego, jeżeli „Głos Nauczycielski” otrzymał trzy artykuły od uczestników tej pięknej uroczystości. Opisał nam ją kol. **Eward Smajdor** z Nowego Sączu, kol. **Piotr Kania** z Nowego Targu i kol. **Andrzej Porebski** z Miłówki, pow. Żywiec. Oddajmy im głos, niech mówią, co widzieli i co myśleli o gabiniecie w Żywcu.

Oto pisze nam kol. Smajdor: „Gabinety zajmują 4 obszerne, widne sale. Nagromadzone tu mnóstwo eksponatów starannie i solidnie wykonanych pomocy naukowych, produkowanych głównie przez międzyшкоłą pracownię w Miłowie. Jedną z sal zawiera sporo pomocy naukowych dla wychowania przedszkolnego, oraz prac rzecznych, rysunków i śpiewu. Dalsze sale mieszczą pomoce do nauczania przedmiotów humanistycznych, czytelniki czasopiśmi, estetycznie urządzone powiatowa biblioteka pedagogiczna, wyposażona w najnowsze dzieła, katalogi i bibliografie. Ostatnia obszerna sala to miejsce zebrania zespołów metodycznych i właściwa pracownia dydaktyczna, pełna również pomocy naukowych do przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Znajdujemy też tutaj „kąci” poświęcone pracy harcerstwa i szkoleniu ideologicznemu.

Całość — to obszerne, jasne pomieszczenie stwarzające odpowiednie warunki dla pracy nauczyciela, który w takiej atmosferze znajdzie chęć do pracy nad sobą, nad pogłębieniem swej wiedzy, poczuje się otoczony opieką. Ma on tu pod ręką nie tylko książki, encyklopedie, słowniki, czasopiśmi naukowe i metodyczne polskie i radzieckie, ale także wzorowe rozkłady materiału naukowego, plany wychowawcze, wzorowe konspekty lekcyjne, wzory pomocy naukowych, gazetki itd. Może korzystać z rad instruktorów PODKO, poznawać nowe metody pracy, dzielić się swymi doświadczeniami na posiedzeniach zespołów, przygotować plany pracy, sporządzić konspekt, napisać referat, wykonać pracę dla Studium Zaocznego lub Komisji Rejonowej”.

Kol. **Andrzej Porebski** z Miłówki zwraca uwagę, że w ich gabinecie „każdy nauczyciel młody czy stary, wykwalifikowany czy niewykwalifikowany może się dużo nauczyć, może skorzystać z wielu cennych uwag w sprawie nauczania”.

„Po oficjalnej części otwarcia gabinetu odbyła się w nim — pisze nam kol. **Piotr Kania** z Nowego Targu — pierwsza robocza narada kierowników sekcji przedmiotowych WODKO i kierowników PODKO naszego województwa. Dyrektor WODKO, kol. **Lelo**, zachęcał gorąco zebranych, aby wstępowali w ślady miasta Żywca, który „ostatni w alfabecie naszego województwa — pierwszy w pracy, ukazał praktycznie, w jaki sposób można zorganizować gabinet”.

Wszyscy trzej korespondenci piszą zgodnie, że największe zasługi około utworzenia gabinetu położyli kol. **Stefan Majkut**, kierownik wydziału oświaty i kol. **Stefania Witwicka**, kierowniczka PODKO.

Otwarcie gabinetu w Żywcu to początek akcji w województwie krakowskim. Kierownicy PODKO z Wadowic, Tarnowa, Zakopanego, Bochni i Brzeska zameldowali, że prowadzą już prace przygotowawcze i w najbliższym czasie otworzą gabinety również u siebie.

Jak Żywiec w województwie krakowskim tak Grudziądz w województwie bydgoskim jest pierwszym powiatem, który utworzył gabinet metodyczny. Było to wykonanie zobowiązań MODKO w Grudziądzu, podjęte jeszcze w listopadzie 1953 r. dla uczczenia II Zjazdu Partii. Nie będziemy opisywać lokalu gabinetu grudziądzkiego, zatrzymamy się krótko nad niektórymi jego planami pracy.

Oprócz form pracy przewidzianych w wytycznych CODKO organizatorzy gabinetu grudziądzkiego planują szereg nowych pomysłów. Na każdy miesiąc MODKO grudziądzki będzie np. wystawiał w gabinecie przykładowe plany szczegółowe, konspekty lekcyjne i pomoce naukowe. Z czasem powstanie z tych ekspona-

tów „muzeum”. Przewiduje się również, że różne szkoły będą wystawiać w poszczególnych miesiącach swoje stoiska z pomysłami nowatorskimi w zakresie jakiegoś przedmiotu lub w zakresie kilku przedmiotów.

W związku z dziesięcioleciem wyzwolenia Grudziądza, które przypada na dzień 6 marca 1955 roku, MODKO grudziądzki przyjął zobowiązania, by w oparciu o gabinet metodyczny zorganizować wystawę ilustrującą dorobek oświaty w dziesięciolecie, wykonać w każdym zespole przedmiotowym po 30 nowych wzorów pomocy naukowych i po 15 konspektów lekcyjnych, by podnieść liczbę pracowników szkolnych i ogrodników oraz wzmoć pracę instrukcyjną.

Wytyczne CODKO mówią, że gabinet metodyczny powinien składać się przynajmniej z trzech pokoiów. W Ryplinie (w drugim obok Grudziądza powiecie województwa bydgoskiego) otwarto jednak gabinet w skromniejszych warunkach — przy jednej izbie. Kol. **Jadwiga Gumińska** pisze nam, że mimo tych trudnych warunków zebrano się i tak dużo eksponatów. „Wszystkie one — czytamy — ułożone według przedmiotów i rozmieszczone możliwie najefektywniej sprawiają jako całość miłe wrażenie i niejednokrotnie zaciekały swą pomysłowością. Można tu było spostrzec i precyzyjny szkielet żaby, i liczne szkielety kończyń preparaty wykonane bardzo starannie przez różne szkoły, i prądnice na prąd stały i zmienne, i barwne modele brył geometrycznych z siatkami, i ciekawe układanki wyrazowe dla klas I—IV, i interesujące wykresy do nauki gramatyki i ortografii oraz literatury. Widać tu było i wzorowe zeszyły przedmiotowe ucznia, i zeszyty z modelami pomocy naukowych, i przykładowe rozkłady materiału, i konspekty lekcyjne. Specjalne zainteresowanie budziła duża ilość pomysłów pomocy naukowych z zakresu wychowania przedszkolnego.

Zorganizowanie i prowadzenie gabinetu metodycznych PODKO wymaga nie tylko wkładu inicjatywy i pracy aparatu ośrodków, ale także jak najczynniejszego współdziału szerokiego aktywno nauczycielskiego, oświatowego i społecznego.

Budowaliśmy dotychczas nowe szkoły, zdobywaliśmy nowe sale, werbowaliśmy nowych nauczycieli. W pracy tej nie będziemy i nadal ustawać. Ale po IX Plenum, po II Zjeździe Partii walkę naszą mocniej trzeba skierować na podniesienie jakości pracy nauczycieli. Gabinety metodyczne pomogą bardzo w walce o podniesienie wyników nauczania. Trzeba tylko skupić wokół nich wszystkich nauczycieli, trzeba pozyskać do współpracy nauczycieli wszystkich typów szkół i placówek wychowawczych, trzeba nawiązać jak najściślej kontakt z miejscowymi oddziałami ZZNP oraz ZMP. Winny one pomóc powołanym ośrodkom w zmobilizowaniu wybitnych nauczycieli do akcji konsultacyjnej jak do odpowiedzialnej i ważnej pracy nauczycieli-związkowców.

NASZ KONKURS

Przypominamy, iż termin nadsyłania prac konkursowych na opracowanie projektu nowego planu nauczania upływa z dniem 24 kwietnia br. Prace te należy nadsyłać na pocztę nie później niż w/w podanym dniu.

W numerze dzisiejszym kończymy publikowanie nazwisk członków zespołów pracujących nad planem. Oto ostatnie zespoły z terenu województwa białostockiego:

W Suwałkach: Serafin Woronko, Piotr Chuchnowski, Edward Merecki, Eugeniusz Dawidko i Honorata Joka;

W Kolnie: Anna Charubin, Mieczysław Górski, Teofila Kubrak, Władysława Kulesza i Maria Wojtkiewicz;

W Oleku: Stanisław Kozłowski, Maria Bublej, Joanna Sienkiewicz, Bolesław Andrzejczuk i Jan Wiecko.

O politehnizacji w nauczaniu biologii

УЧИТЕЛЬСКАЯ ГАЗЕТА

PROGRAM Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wskazuje, że nasza średnia szkoła ogólnokształcąca powinna dawać uczniom wykształcenie ogólne i politechniczne. Wykształcenie politechniczne określa się jako wykształcenie dające znajomość „w teorii i w praktyce wszystkich podstawowych gałęzi produkcji”.

Jak wynika z powyższego, w nauczaniu politechnicznym należy rozróżnić dwie strony: nauczanie politechniczne teoretyczne oraz nauczanie politechniczne praktyczne, z tym, że zarówno teoretyczne, jak i praktyczne powinno odbywać się na bazie wykształcenia ogólnego.

Teoretyczne nauczanie politechniczne rozpoczyna się od studiowania praw przyrody i praw nauki, stanowiących podstawę procesów produkcyjnych. Jednak nie należy rozumieć sprawy tak, że studiowanie praw przyrody, bez wyjaśnienia ich stunku do praktyki produkcyjnej, stanowi już samo przez się nauczanie politechniczne. Takie studiowanie praw przyrody miało miejsce w szkole już wtedy, kiedy nie było jeszcze żadnych prób nauczania politechnicznego. Mówiąc ściślej, zgłębianie praw przyrody niezależnie od ich zastosowania i wykorzystania w praktyce produkcyjnej jest dziedziną wykształcenia ogólnego. O nauczaniu politechnicznym można mówić dopiero wtedy, kiedy to samo prawo przyrody jest studiowane jako podstawa naukowa odpowiedniego procesu produkcyjnego. A jest to możliwe tylko pod tym bezwzględnie warunkiem, że poznaje się nie tylko prawo przyrody, lecz także proces produkcyjny, którego podstawę stanowi przerabianie materii.

W ten sposób teoretyczne nauczanie politechniczne wymaga po pierwsze: zapoznania uczniów z prawami przyrody i z prawami nauki, stanowiącymi podstawę procesów produkcyjnych, i po drugie: zapoznania z procesami produkcyjnymi, których podstawę stanowią omawiane prawa. Na tym polega istota teoretycznego nauczania politechnicznego.

WYCHODZĄC z tego założenia i analizując proces teoretycznego nauczania politechnicznego nie trudno jest wyjaśnić, co obiektywnie stanowi o możliwościach tego rodzaju nauczania w odniesieniu do tego czy innego przedmiotu z zakresu biologii, bądź też do tego czy innego tematu z danego przedmiotu. A więc przede wszystkim możliwości są uwarunkowane tym, czy dany przedmiot lub temat

obejmuje takie prawa biologiczne, na których opierają się procesy produkcyjne. I kiedy nauczyciel biolog pyta, czy nauczanie politechniczne możliwe jest na danej lekcji czy na danych ćwiczeniach laboratoryjnych, to powinien on w pierwszym rzędzie wyświeltić, czy treść lekcji lub ćwiczenia obejmuje takie prawa przyrody, które by stanowiły podstawę jakiegokolwiek procesu produkcyjnego. Jeśli tak jest, to nauczanie politechniczne jest możliwe. Przytoczymy niezbędne przykłady.

Przyjmijmy, że tematem lekcji jest budowa liścia. Uczniowie dowiadują się, że liść składa się z zielonego miększo, nerwów, że od góry i od dołu pokrywa go bezbarwny, przezroczysty nasłonek. Jednym słowem, uczniowie poznają zasadę budowy liścia. Ale czy ta zasada stanowi podstawę jakiegokolwiek procesu produkcyjnego? Na to pytanie musimy odpowiedzieć przecząco. A zatem lekcja o budowie liścia ma znaczenie wyłącznie ogólnokształcące.

Ale oto na lekcji rozpatruje się funkcje liścia. Uczniowie dowiadują się, że zielone liście pod wpływem światła asymilują dwutlenek węgla i wydzielają tlen. Powstaje znów to samo pytanie: czy omawiana zasada stanowi podstawę jakiegokolwiek procesu produkcyjnego? Na to pytanie musimy odpowiedzieć twierdząco: na tej zasadzie opiera się proces „użyźniania” powietrza dwutlenkiem węgla. Ta lekcja, rzecz jasna, może i powinna posłużyć do nauczania politechnicznego.

To samo odnosi się do zajęć praktycznych (laboratoryjnych). Przyjmijmy, że uczniowie, przygotowując i obserwując roślinę, poznali i zasadę budowy pąka. Ale czy na tej zasadzie opiera się jakikolwiek proces produkcyjny? Nie. I takie zajęcia praktyczne ma znaczenie wyłącznie ogólnokształcące.

Ale oto prowadzi się dalej zajęcia praktyczne, poświęcone poznaniu procesu wzrostu lodygi. Za pomocą doświadczeń uczniowie stwierdzają, że lodyga rośnie od wierzchołka i że po usunięciu wierzchołka zaczynają silnie rosnąć boczne pąki, z których rozwijają się boczne pędy. Powstaje pytanie: czy na tej zasadzie opiera się jakiś proces produkcyjny? Jak wiadomo, na tej zasadzie opiera się proces formowania korony drzew i krzewów w sadownictwie i ogrodnictwie ochronno - dekoracyjnym. Wynika z tego, że dane zajęcia praktyczne może i powinno służyć kształceniu politechnicznemu uczniów. Pod tym kątem można rozpatrywać każdą lekcję i każde zajęcia praktyczne (laboratoryjne) z dziedziny biologii.

A więc o możliwościach zastosowania kształcenia politechnicznego decyduje to, czy ten lub inny temat biologii obejmuje

takie prawa przyrody, które stanowią podstawę tych czy innych procesów produkcyjnych. Jednakże jest to pierwszy, ale nie jedyny warunek. Co więcej, ta możliwość kształcenia politechnicznego nie zostanie zrealizowana, jeżeli po przyswojeniu przez uczniów danego prawa naukowego nie zapozna się ich z procesem produkcyjnym, opartym na tym prawie. A więc drugim niezbędnym warunkiem, zapewniającym możliwość teoretycznego nauczania politechnicznego w biologii będzie uwzględnienie w programie odpowiednich procesów produkcyjnych jako tematyki nauczania. To z kolei wiąże się ze studiowaniem w biologii obiektów związanych z produkcyjną działalnością człowieka (gleby, rośliny uprawne, zwierzęta potrzebne w rolnictwie). Bez studiowania obiektów produkcyjnej działalności ludzkiej, a co za tym idzie — procesów produkcyjnych, opartych na odpowiednich prawach biologicznych, kształcenie politechniczne będzie w biologii niemożliwe.

Poprzymy to przykładem. Uczniowie we właściwym czasie przerobił prawo mineralnego odżywiania się roślin i wiedzą, że od odżywiania poprzez glebę niezbędne są sole azotowe, fosforowe, potasowe i inne. Potem, ucząc się o pszenicy, ziemniakach, kapuście czy jabłoni, znów spotykają się z tym prawem i dowiadują się, jakie zastosowanie ma to prawo w praktyce nałożenia i podkarmiania nawozami wymienionych roślin uprawnych. W ten sposób zaznajamiamy zarówno z prawem biologicznym, jak i z tymi procesami produkcyjnymi, które się na nim opierają. A więc mamy tu do czynienia z politechnicznym nauczaniem uczniów.

Potem uczniowie przerabiają paprocie, skrzypy i widłaki. Tutaj znów spotykają się z prawem dotyczącym odżywiania mineralnego, które działa także w życiu tych roślin. Ale tu uczniowie nie można zapoznać ze sposobem wykorzystania i zastosowania tego prawa do wymienionych roślin, gdyż wszystkie te dziko rosnące rośliny nie są przedmiotem działalności produkcyjnej człowieka. Na lekcjach o paprociach, skrzypach i widłakach nie można zgłębiać procesu produkcyjnego związanego z nawożeniem i podkarmianiem tych roślin, gdyż tego rodzaju proces produkcji nie istnieje. Dlatego też wszystkie takie lekcje będą miały znaczenie wyłącznie ogólnokształcące.

TAK więc w wyniku analizy procesu nauczania ujawniają się zasady pedagogiczne, które wyjaśniają, jakie obiektywnie da się określić i uwarunkować możliwości nauczania politechnicznego w biologii. Te pedagogiczne zasady można sformułować w sposób następujący: 1. Możliwość

nauczania politechnicznego w biologii zależy od rodzaju materiału, który należy przerobić. 2. Konkretnie możliwości nauczania politechnicznego w biologii uwarunkowane są, po pierwsze, objęciem przez ten kurs praw przyrody, stanowiących podstawę procesów produkcyjnych i, po drugie, uwzględnieniem w tematyce nauczania tych procesów produkcyjnych, które opierają się na poznanych prawach przyrody.

O ile w teoretycznym nauczaniu politechnicznym prawa przyrody rozpatrywane są pod kątem ich zastosowania w produkcji społecznej, o tyle w nauczaniu praktycznym są one rozpatrywane pod kątem zastosowania ich w osobistej praktyce produkcyjnej uczniów, w ich pracy produkcyjnej. Na tym właśnie polega swoistość zagadnienia.

Według Marksa — praca produkcyjna jest to celowa działalność człowieka, skierowana na tworzenie wartości użytkowych. Tworzenie wartości użytkowych jest właśnie tym, czym zasadniczo różni się praca produkcyjna uczniów zarówno od ich praktycznych (laboratoryjnych) zajęć, jak i od ich pracy społecznej. W związku z tym należy zwrócić uwagę na pewien rozporozchny przesąd. Jeżeli uczniowie, w trakcie pracy związanej z nauką, przyswajają sobie jakieś praktyczne umiejętności (obojetnie jakie), niektórzy wyciągają z tego wniosek, że to właśnie jest nauczanie politechniczne. A ponieważ w każdej pracy praktycznej (laboratoryjnej) uczniowie zawsze muszą zdobyć te czy inne umiejętności, wyciągają z tego wniosek, że zajęcie praktyczne, laboratoryjne (obojetnie jakie) stanowią właśnie nauczanie politechniczne.

A tymczasem praktyczne (laboratoryjne) zajęcia uczniów mają bardzo różną treść. Niektóre dają wiadomości ogólne, inne — politechniczne. Pierwsze należą zatem do zakresu wykształcenia ogólnego, drugie zaś — do zakresu teoretycznego wykształcenia politechnicznego. Jednakże w zwykłych zajęciach praktycznych typu laboratoryjnego nie ma tego, czego wymaga praktyczne nauczanie politechniczne — nie ma w nich pracy produkcyjnej uczniów. Praca produkcyjna uczniów, związana z tworzeniem wartości użytkowych, ma jedynie miejsce w praktycznych pracach uczniów na szkolnej działce naukowo-doświadczalnej a także w kolechozie lub sowchozie. Te prace należą już do praktycznego nauczania politechnicznego.

Dlatego też, pomimo że prace praktyczne typu laboratoryjnego i prace praktyczne o charakterze produkcyjnym mają tę samą nazwę prac praktycznych, fakt ten w żadnym wypadku nie może stanowić podstawy do ich utożsamienia. Pomiędzy jed-

ną pracą praktyczną a drugą istnieje zasadnicza różnica: w jednej nie ma pracy produkcyjnej, w drugiej jest.

TAK więc system praktycznego nauczania politechnicznego powinien obejmować pracę produkcyjną, której nie można zastąpić ani zamienić żadnymi zajęciami praktycznymi o charakterze laboratoryjnym. W dodatku praca produkcyjna uczniów ma swoją specyfikę pedagogiczną: musi być połączona z nauczaniem. Połączenie nauki z pracą produkcyjną dzieci i młodzieży jest podstawową zasadą pedagogiczną praktycznego nauczania politechnicznego. Ta zasada wymaga, aby praca produkcyjna uczniów była połączona z nauką nie tylko przed procesem pracy lub po nim, ale także w samym procesie pracy, bezpośrednio w przedmiocie tej pracy. I tu przed nauczycielem-biologiem stają dwa zadania.

Pierwsze zadanie, tak oczywiste, iż — można powiedzieć — rzuci się samo w oczy, polega na tym, żeby uczniów nauczyć pracy. Uczniowie muszą w pierwszym rzędzie nauczyć się włączyć narzędzia pracy (na przykład szpadem, grabiami, znacznikiem itd.). Następnie muszą opanować sposób wykonania tych czy innych czynności produkcyjnych (uprawa gleby, nawożenie, zasiew itd.). Wszystko to stanowi, że tak powiem, techniczną stronę pracy. Tu uczniowie otrzymują elementarną naukę techniczną — praktyczną umiejętność i zdolność władania najprostszymi narzędziami produkcji oraz wykonania podstawowych czynności produkcyjnych.

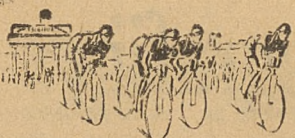
Poza tym praca produkcyjna uczniów ma także inną stronę, na którą zwraca się nie dość uwagi a która można nazwać naukową stroną pracy. Tak jak każdy wykonywany przez robotników proces produkcyjny opiera się na tym czy innym prawie przyrody, tak samo każda czynność produkcyjna, wykonywana przez uczniów ma swoje podstawy naukowe w tych samych prawach przyrody. I dlatego drugie zadanie, stojące przed nauczycielem, polega na tym, żeby w sposób elementarny wytłumaczyć uczniom naukowe, biologiczne podstawy wykonywanych przez nich czynności produkcyjnych. Takie wzbogacenie pracy produkcyjnej uczniów wiadomościami naukowymi ma jak najbardziej istotne znaczenie dla nauczania politechnicznego. Tylko pod tym warunkiem praca produkcyjna uczniów daje im nie tylko pewną pracę techniczną, ale także służy do głębszego i bardziej trwałego przyswojenia podstaw nauki oraz naukowych podstaw produkcji. Natomiast praca, oderwana od wiadomości naukowych a tym samym zaburzona pod względem pedagogicznym, nabiera charakteru rzemiosła,

PRACA produkcyjna uczniów w systemie nauczania politechnicznego tworzy niewątpliwie wartości użytkowe. Mamy na przykład szkołę, gdzie produkty, otrzymywane z działki naukowo-doświadczalnej, są konsumowane przez uczniów w postaci gorących śniadań. W innej znów szkoła produkuje z działki naukowo-doświadczalnej idą do odbiorcy poprzez wiejską spółdzielnię konsumatorów. Ale bez względu na jakość i obfitość wytworów pracy produkcyjnej uczniów, uzyskanych na działce naukowo-doświadczalnej — wytwory te nie stanowią celu prowadzenia w szkole pracy produkcyjnej uczniów. Pracę produkcyjną uczniów wprowadza się w szkołę ogólnokształcącej w celach pedagogicznych, zmierzających do wszechstronnego rozwijania fizycznych i intelektualnych uzdolnień uczniów. Dzięki wprowadzeniu w szkoły nauczania politechnicznego, nasza młodzież szkolna, mówiąc słowami Marksa, ma możliwość pracowania nie tylko mózgiem, ale i rękami.

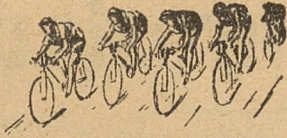
Jak wiadomo, w pewnym okresie istnienia szkoły radzieckiej, kiedy to robiono próby wprowadzenia nauczania politechnicznego, wyszło na jaw wyraźne niedoceniczenie znaczenia pedagogicznego społeczno-produkcyjnej pracy uczniów. Właśnie w związku z tym Komitet Centralny Partii w uchwale „O początkach i średniej szkole” z 5 września 1931 roku dał następującą wytyczną: „Pojęcie nauki z pracą produkcyjną musi być dokonane na takiej podstawie, żeby cała społeczno-produkcyjna praca uczniów była podporządkowana naukowemu i wychowawczemu celom szkoły”. Ta wytyczna Partii jest aktualna i dzisiaj.

A zatem praktyczne nauczanie politechniczne wymaga, po pierwsze, stosowania pracy produkcyjnej uczniów, po drugie, połączenia pracy produkcyjnej uczniów z nauką na zasadzie podporządkowania jej celom dydaktyczno-wychowawczym.

OZZYWISTYM warunkiem urzeczywistnienia praktycznego nauczania politechnicznego jest posiadanie



Na trasie Wyścigu Pokoju i Przyjaźni



W szkole, która ma stu kolarzy

NIE trzeba pytać o to, czy w V Liceum Ogólnokształcącym im. Staszica w Lublinie rozwija się sport. Przechodząc koło szkoły naliczyliśmy 4 boiska: jedno — do piłki nożnej, ręcznej, biegów i skoków, drugie — do siatkówki i koszykówki, trzecie — do rzutów oszczepem, dyskiem, kulą, granatem, czwarte — (w przygotowaniu) do tenisa.

Gdy zachećno tym widokiem weszliśmy do szkoły dowiedzieliśmy się, że to jeszcze nie wszystko. Obecnie — w ramach zobowiązań dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej — buduje się basen pływacki, który będzie gotowy na 1 maja. Wyjaśnięć udziału kol. Strycharzewski, nauczyciel wychowania fizycznego.

— Jak to się stało, że macie tyle boisk? — pytam.

— Wszystkie robimy sami — odpowiada kol. Strycharzewski i szybko dodaje — bardzo wydajnie pomagają nam komitety rodzicielskie. Mamy już jakby małą „AWF”. Ale te boiska to nawet nie na naszym gruncie — wyjaśnia — to place pod budowę. Gdy rozpoczyna budować to się usuniemy.

Okazuje się, że sport w Liceum Ogólnokształcącym im. Staszica ma już swoją tradycję. Nie dziwnego, Szkolne Kolo Sportowe „Staszica” obchodzić będzie w tym roku 10-lecie swego istnienia. Powstało ono natychmiast po wyzwoleniu Lublina, wraz z organizującą się szkołą. Dziś SKS „Staszica” obejmuje prawie całą młodzież szkolną zorganizowaną w 19 sekcjach, jak np.: sekcji koszykówki, siatkówki, hokejowej,

bokserkiej, piłki nożnej, lekkoatletycznej, szermierzej, tenisa, kolarskiej i innych.

— To poważna machina — mówię z uznaniem do kol. Strycharzewskiego.

— A tak. Czy myślicie jednak, że dalby radę opanować to wszystko, gdyby nie zapali i wytrzymałość młodzieży? Ja ograniczam się do kierowania, wskazówek i dozoru, a resztę robią sami uczniowie i trzeba dodać, że robią to dobrze.

— A jak rozwija się sekcja kolarska? — pytam.

— Dobrze, nawet bardzo dobrze. Co trzeci uczeń na rower, czyli mamy około stu kolarzy. Ale co ja będę wam opowiadał — dodaje kol. Strycharzewski — przyniosłem dokumenty i sami stwierdzicie, co warta jest nasza sekcja kolarska.

Po chwili leżały już przede mną: kronika opisowa i fotograficzna SKS, dyplomy i wyróżnienia oraz największa duma sekcji — kryształowy puchar. II nagroda zespołowa za udział w Zetempowskim Raidzie Pokoju, zorganizowanym z okazji VI Międzynarodowego Wyścigu Pokoju Praga—Berlin—Warszawa.

Szukam śladów tego wyczynu w kronice SKS. Oto są: „W Zetempowskim Raidzie Pokoju wzięło udział 9 drużyn kolarskich (po 6 osób każda), składających się z uczniów wszystkich klas. W klasyfikacji zespołowej drużyna nasze zajęła II miejsce. W biegach indywidualnych wyróżnili się...”

Do innych poważnych osiągnięć sekcji kolarskiej należy wycieczka krajoznawcza zorganizowana w sierpniu 1950 roku, któ-

rej trasa prowadziła przez ziemie Warmińsko-Mazurską, z Olsztyna przez Szczytno, Kętrzyn, Giżycko, Mikołajki, Elk, Augustów do Suwałk. W wycieczce tej brało udział 18 uczniów — prowadził ją poprzecznie nauczyciel w.f., kol. Kruszkowski. Z wycieczki tej powstała bogata kronika fotograficzna, pozostały też dotąd żywe wspomnienia pięknych krajobrazów Pojezierza Mazurskiego i znajomość prastarych ziem polskich.

To jednak nie wszystkie osiągnięcia sekcji kolarskiej SKS. Członkowie tej sekcji brali i biorą udział we wszystkich raidach i wyścigach urządzanych w Lublinie. Dwie drużyny 5-osobowe brały udział w raidzie organizowanym przez PTK dla uczczenia 35 rocznicy Rewolucji Październikowej, w którym zdobyto drużynowo V miejsce, a wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i brązowe odznaki „KOT” (Kolarskie Odznaki Turystyczne).

Kierownikiem sekcji kolarskiej SKS „Staszica” jest obecnie uczeń X klasy, Ryszard Klisowski — mistrz Lublina na 25 km. Trzeba dodać, że Klisowski jest również jednym z najlepszych uczniów w szkole. Rozmawiając z nim, dowiedziałem się wiele ciekawych rzeczy: jak młodzież zdobywa rowery, jak pracuje obecnie sekcja, jak wygląda przygotowanie do zetempowskiego raidu z okazji VII Wyścigu Pokoju Warszawa—Berlin—Praga, jakie są plany na przyszłość.

— Z rowerami to jest różnie — opowiada Klisowski. Jednym kupują rodzice, inni starają się nabyć używane rowery, ale najwięcej jest takich jak ja, którzy rowery składają z części, kupując je w miarę posiadanych oszczędności. Ja swój pierwszy rower montowałem dość długo. Najpierw kupiłem ramę, potem przekładnię z pedałami, wreszcie koła itd., aż zdobyłem się na opony i przeprowadziłem pierwszą próbę jazdy. Obecnie nie mam z tym kłopotu, ponieważ należę do międzyszkolnej sekcji „Ognio”, z której otrzymałem rower wycieczkowy.

Do czołówek sekcji — opowiada dalej Klisowski — należą 13 kolarzy, którzy stanowią już pewną klasę. Wszyscy oni mają rowery wycieczkowe i systematycznie 3 razy w tygodniu odbywają treningi: dwa razy w tygodniu, „na szybkość”, a raz w tygodniu „dla wprawy” na długich trasach. Obecnie sekcja przygotowuje się do raidu z okazji Wyścigu Pokoju, w którym prawdopodobnie weźmie udział około 60 uczniów zorganizowanych w 10 zespołach.

Dyrektor szkoły kol. Franciszek Majder opowiedział mi również, że młodzież ma swoje własne plany raidów kolarskich. Będzie to wędrowny obóz kolarski po Ziemiach Odzyskanych na trasie Gdańsk — Szczecin — Zielona Góra — Wrocław — Opole itd. Spodziewamy się — dodaje dyrektor — że taki obwód wędrowny szlakiem socjalistycznego budownictwa Polski Ludowej dla młodzieży dużo przeżyje i przyczyni się niewątpliwie do ugruntowania zdobytych w szkole wiadomości.

J. BINDAS

Uczniowie na starcie wyścigu

VII Wyścig Pokoju — to impreza, którą u nas interesują się wszyscy. Ale najmocniej przeżywa ją młodzież. Jest to jednak często jednostronne zainteresowanie „kibica” — bez czynnej postawy sportowej — ograniczające się do słuchania sprawozdań radiowych, czytania przeglądu sportowego i gorących dyskusji na temat, która drużyna zwycięży i kto wysunie się na czołowe miejsce.

Dla wiekszego jeszcze spopularyzowania Wyścigu Pokoju — a także dla zachęcenia młodzieży do uprawiania sportu kolarskiego — Związek Młodzieży Polskiej organizuje młodzieżowe Raidy Pokoju. W Raidzie biorą udział między innymi i szkolne kolo sportowe. Wiele szkół traktuje, niestety, tę imprezę czysto formalnie, zgłaszając jedynie zespół najlepszych kolarzy szkolnych do Raidu i na tym kończy się rola organizacji szkoły i kolo sportowego.

Ala są i takie szkoły, które zrozumiały błąd zaważania całej akcji do pracy sekcji kolarskiej i próbują poprzez pracę kolo sportowego i poprzez różne formy pracy pozalekcyjnej, związanej z tematyką Wyścigu Pokoju, wykorzystywać tę imprezę dla celów wychowawczych.

Do takich szkół należy Technikum Budowy Samochodów w Warszawie przy ul. Targowej 86, która ma dobrze zorganizowane i dobrze pracujące kolo sportowe ZS „Zryw”. Sekcja kolarska tego kolo mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych już od połowy marca wytrwale trenuje biegi na 30—40 km. Na piękne „Baltyki” i kolorowe dresy członków sekcji z zadróżką patrzą młodzi koleży z „podstawowej”.

Ambicją sekcji jest zainteresować kolarstwem jak najwięcej kolegów z różnych klas, a Raid jest właśnie doskonałą do tego okazją. Toteż w treningach biorą udział nie tylko uczniowie korzystający z „przdziałowych”, sekcyjnych rowerów, ale wszyscy ci, którzy posiadają własne turystyczne rowery.

Przewidziany jest w kwietniu bieg eliminacyjny, w którym przy punktacji brana będzie pod uwagę zarówno dobra kondycja uczestnika, jak i osiągnięty czas.

Warto wspomnieć, że dobre wyniki w sporcie i dyscyplinie sportowej płyną między innymi i stąd, że do kolo przyjmowani są uczniowie o dobrych postępkach w nauce i z bardzo dobrą oceną ze sprawowania. Nie znaczy to jednak, że dobry „sportowiec”, ale dość słaby w nauce, nie może być do kolo przyjęty. Owszem, przyjmuje się i takich, ale z zastrzeżeniem, że podciągną swoje wyniki. Jeśli któryś z kolegów zaniedba się w nauce, organizuje się dla niego pomoc — ale dopóki nie poprawi stopni — odsunięty jest od wszystkich imprez sportowych. Kolo sportowe znajduje się pod troskliwą opieką nauczycieli wf i pw, jego działalnością żywo interesuje się także Podstawowa Organizacja Partyjna i dyrekcja.

Bardzo ciekawy był przebieg rozszerzonej narady zarządu szkolnego kolo

sportowego przy Technikum, na której w związku ze zbliżającym się VII Wyścigiem Pokoju ustalono plan pracy dla kolo, a nawet dla całej szkoły.

W dyskusji nad planem stwierdzono duże niedociągnięcia i braki w akcji zesporozecznej. Padło wiele krytycznych uwag: jedynie nieliczni zespół kolarzy reprezentował naszą szkołę w Raidzie Pokoju a organizacja zetempowska nie wykorzystwała w swojej pracy politycznego znaczenia międzynarodowego wyścigu.

Następnie młodzi miłośnicy sportu zaczęli planować, wraz z wychowawcami, jak w tym roku szkoła ma uczyć VII Wyścigu Pokoju i w jaki sposób zainteresować tym zagadnieniem wszystkich uczniów.

Entuzjastycznie przyjęto projekt zorganizowania dwóch wieczorów świetlicowych. Na jeden z nich postanowiono zaprosić (w porozumieniu z komitetem organizacyjnym Wyścigu Pokoju) któregoś z naszych czołowych kolarzy, np. Królaka albo Klabińskiego. Okazało się, że jeden i drugi zawodnik ma w tym gronie bardzo wielu swoich wielbicieli. Od razu ustalono, iż i kiedy załatwić sprawę zaproszenia oraz zdecydowano, czego uczestnicy wieczoru chcieliby się dowiedzieć od przodujących kolarzy polskich. Chłopcy chcieliby usłyszeć o historii Wyścigu Pokoju, o składzie drużyny polskiej, o zawodnikach państw zaprzyjaźnionych i, oczywiście, o sukcesach samego prelegenta.

Drugi wieczór byłby ściśle wewnętrznym. Kolo sportowe przygotuje krótkie sprawozdanie ze swojej dotychczasowej działalności, wyświetli film o tematyce sportowej lub kronikę filmową o Wyścigu Pokoju. Obydwa wieczornice będą urozmaicone występami kolarskiego zespołu artystycznego z udziałem własnej orkiestry, która zobowiązała się przygotować na ten dzień marsz o Wyścigu Pokoju.

Następnie wysunięto projekt wyjścia

z popularyzacją Wyścigu i sportu kolarskiego poza mury szkoły. Postanowiono przygotować na trasie jakąś wiejską szkołę do powitania kolarzy. Ważnym zadaniem będzie udzielenie tej szkole pomocy przy dekoracji budynku, podzielenie się z młodzieżą wiejską własnymi wiadomościami o Wyścigu oraz zachęcenie jej do uprawiania kolarstwa. Młodzież chciałaby oczywiście nie tylko słownie zachęcać swoich młodszych kolegów, ale ułatwić im również zdobycie rowerów. Władze oświatowe niewątpliwie w tym dopomoga.

Zapal młodych wybiega poza granice kraju. Chcą pisać listy do swoich kolegów w Czechosłowacji i NRD — podzielić się z nimi swoimi planami i swoją radością. Chcą wiedzieć, jak tamci pracują i czy też biorą udział w raidach z okazji VII Wyścigu Pokoju, chcą się z nimi zaprzyjaźnić, nawiązać stały kontakt. W przekazaniu listów również pomoże im komitet organizacyjny Wyścigu Pokoju.

W planie pracy przewiduje się również opracowanie audycji do szkolnego radiowęzła i wydawanie codziennej gazetki informacyjnej o tym, co dzieje się w szkole w związku z Wyścigiem Pokoju i co na temat Wyścigu pisze prasa. Ponadto organizuje się kącik filatelistyczny, w którym umieszczone zostaną znaczki polskie i innych państw wydane z okazji Wyścigu Pokoju. Nie zapomniano też o dekoracji szkoły.

Obecni na naradzie dyrektor Technikum kol. Gromelski i opiekunowie kolo sportowego kololedy St. Kaliński i W. Wróblewski z zadowoleniem przysłuchują się tym planom młodzieży, wiedzą bowiem z doświadczenia, że w ten sposób zorganizowany udział uczniów w wielkiej imprezie nie tylko nie odbije się ujemnie na pracy szkoły i na wynikach nauczania, ale przeciwnie, będzie bardzo skutecznym środkiem wychowawczym.

M. PIĘCIŃSKA



Kolarze SKS „Zryw” Technikum Budowy Samochodów w Warszawie wyruszają na trening.

Trasa przebiega przez Wilczkowie

Na temat Wyścigu Pokoju mówiło się w szkole już od kilku dni. Ale dzień 7 kwietnia był dniem nadzwyczajnym i długo pozostanie w pamięci uczniów Szkoły Podstawowej w Wilczkowie — położonej w pobliżu trasy Wyścigu w powiecie Sroda Śląska w woj. wrocławskim.

W dniu tym przybył do szkoły reprezentant Polski na olimpiadzie w Helsinkach, Dominik Sucheński, były mistrz Polski w biegu na 100 m i opowiadał dzieciom o zawodach — w Pradze Czeskiej, Helsinkach, Berlinie, ZSR — w których brał udział.

Płyną opowieść o Wyścigu Pokoju, o przyjaźni ludów, o braterstwie, solidarności, o bohaterskim zawodniku radzieckim, który na zawodach w Helsinkach z krwawiącą nogą dobiegł do mety i nie wycofał się z zawodów.

Zaledwie przebrzmiały słowa gościa, a zastuchana młodzież ożywia się. Podnoszą się ręce, padają pytania. Dzieci z Wilczkowie chcą wiedzieć wszystko o organizacji Wyścigu i życiu zawodników: kto opiekuje się sportowcami? Skąd mają ubrania i rowery? Kto ich żywi? Co trzeba robić, by zostać sławnym sportowcem?

Zainteresowanie sprawą wzrasta, dzieci opowiadają o swoich własnych, skromnych wyczynach sportowych na terenie szkoły. Najwięcej o siatkówce. Opowiadają również, że wielkim świętem dla nich co roku jest dzień powitania przejeżdżających kolarzy. Rozbudzona opowiadaniem Sucheńskiego wyobraźnia dziecięca już widzi jadącego na czele Wyścigu reprezentanta Polski. Niektórzy usiłują nawet zgadywać kto będzie zwycięzcą zawodów. Padają nazwiska Królaka, Klabińskiego, Wilczewskiego. Najbardziej popularny w szkole jest jednak Królak.

Wychowawczyni kol. Zofia Rytwińska powściąga tę zbyt wybujałą wyobraźnię sportową i rozpoczyna się ogólna narada na temat: jak uczyć Wyścig Pokoju i jak powitać kolarzy.

Na pytanie, kto pójdzie powitać kolarzy,

zrywa się jeden wielki okrzyk: wszyscy! Wszyscy pójdziemy, trasa biegnie przecież tuż obok szkoły.

Zdzisław A. — najlepszy uczeń VI kl. jest dobrze zorientowany w sporcie, zna całą trasę Wyścigu, wymienia nawet poszczególne miasta, którymi będą przejeżdżać kolarze, więc z miną obeznanego z przepisami sportowca informuje kolegów o tym, jak trzeba zachować się na trasie, by nie przeszkadzać jadącym — nie przebiegać przez jezdnię, nie rzucić kwiatów, bo można spowodować nieszczęśliwy wypadek itd. Dzieci ze zrozumieniem potakują głowami.

Wychowawczyni zaczyna przyjmować projekty zobowiązań. Grupa chłopców na czele z Zdzisławem A. zobowiązuje się wykonać mapkę trasy Wyścigu. Najlepsze śpiewaczki szkoły postanawiają śpiewać na trasie pieśni o pokoju i już zaczynają nucić: „Gdy pokój jest na świecie, szczęśliwe rosną dzieci”, a potem: „Wygramy walkę o trwały pokój”.

Przedstawicielka zespołu tanecznego Janina B. proponuje: my wystąpimy w strojach ludowych i zatańczymy w pobliżu trasy, by nasi rodzice nie nudzili się oczekiwaniem na przybycie kolarzy. Ale kto będzie grał do tańca? — pada kłopotliwe pytanie. Sprawa krótko wyjaśniona się. Zdecydowano, że delegacja pójdzie do kucowni w Małoszycach i poprosi kolo ZMP o harmonistę. Nie odmówia na pewno.

Mała Zosia z II kl. też chciałaby zrobić coś na powitanie kolarzy. My, klasa II, zrobimy chorągiewki o barwach międzynarodowych — proponuje — ale nie mamy wzorów, dodaje zmartwiona. Starsi koleży zapewniają swoją pomoc, a z uśmiechem wychowawczyni wnioskować można, że pokieruje tą pracą. Uczeń kl. V Edward M. proponuje zrobić „blyskawicę” i podać w niej codziennie wyniki i nazwiska wysuwających się na czeło kolarzy. Do tej interesującej roboty przyłączają się natychmiast i dziewczęta z kl. V. Maria S. i Janina B.

Inni postanawiają pisać na trasie wielkimi literami słowa: „Pokój”, „Frieden”, „Mir”.

Kiedy z kolei wstał Piotr K. i Ryszard D. w sali zapanała cisza. Tego się nikt nie spodziewał. Piotr i Rysiek mieliwali niezwykle i nie zawsze szczęśliwe pomysły. Teraz stanowiącym głosem oznajmili, że oni wspólnie zrobią bramę powitania. Zadanie dość trudne i ponad siły. Wychowawczyni nie chce się zgodzić, ale z niespodziewaną pomocą przychodzi przedstawiciel LZS, który do szkoły przybył wraz z zawodnikiem Sucheńskim i zapewnia, że wraz z innymi członkami LZS postawią bramę. Teraz już wiele dzieci zgłasza się do pomocy przy budowie bramy i wykonaniu transparentu z odpowiednimi hasłami.

Sport porwa młodzież. Przewodniczący Rady Drużyny Kazimierz M. uczeń VI kl. proponuje, by stworzyć u nich stół, a nie jak dotychczas dorywczy, zespół siatkówki i piłki nożnej. Propozycję przyjęto z entuzjazmem i znowu członek LZS, J. Policht, obiecuje swą pomoc i opiekę nad sekcją sportową. Dzieci planują nawiązać kontakt z sąsiednią szkołą w Malczycach i urządzić międzyszkolne zawody.

W tym samym czasie, obok w kancelarii kierownika szkoły ob. E. Rytwińskiej, odbywa się narada: jak przygotować szkołę i okoliczne wsie do uroczystego powitania kolarzy. Kierownik szkoły zobowiązuje się wygłosić przez radiowęzeł pogadankę o znaczeniu Wyścigu Pokoju.

Sekretarz Podst. Org. Partyjnej Spółdzielni Produkcyjnej im. Nowotki, tow. J. Potrzeba, zapewnia, że spółdzielnia udzieli szkole wszelkiej pomocy przy realizacji zobowiązań, wypożyczy samochód, zapewni pomoc przy dekoracji szkoły itd. W końcu postanawiają rzecz bardzo ważną, wypływającą ze zesporozecznych doświadczeń, a mianowicie wciągnąć młodzież do pilnowania porządku na trasie.

HELENA TOMCZAK

Uniwersalni sportowcy

DYREKTOR: Kolego, musimy ruszyć sprawy sportowe. Wiosna, panie do brodzieży, nadeszła. Zimowy sezon tego... trochę... panie do brodzieży, zmarnowali... ale były przyczyny obiektywne...

SPECJALISTA: Przyczyny wyłącznie obiektywne. Zaplanowane użytkownictwo stało się zupełnie, gdyż był za gruby. Zaplanowane naciągarnictwo nie rozwinęło się z powodu nieprzewidzianego braku wzgórz. W przyszłym roku projektujemy usypianie dwóch wzgórz wysokości 800 m, które umożliwią biegi zjazdowe i skoki. Sali gimnastycznej nie ma, ale...

DYREKTOR: Te sprawy już zostawiamie mnie. Sala będzie na szczycie jednego z tych wzgórz. Tymczasem ruszajcie z grammi sportowymi!

SPECJALISTA: Wprawdzie młodzież przez zimę zupełnie się nie ruszała, ale sądzę, że na początku będzie można w niedzielę rozegrać mecz siatkówki i koszykówki.

DYREKTOR: W jakim składzie drużyna siatkówki?

SPECJALISTA: Jak zwykle. Zagra Szykowski, Kwaskiewicz, Bocianowski...

DYREKTOR: A drużyna koszykówki?

SPECJALISTA: Jak zwykle. Zagra Kwaskiewicz, Bocianowski, Szykowski...

DYREKTOR: — Aha, aha — bylibyśmy zapomnieli: trzeba jeszcze zorganizować zjazdówkę kolarską, która pojedzie od nas na trasę Wyścigu Warszawa — Berlin — Praga, by przywitać uczestników Wyścigu Pokoju.

SPECJALISTA: To drobnostka! Wyślemy Bocianowskiego, Kwaskiewicza i Szykowskiego... Ci nie zawiodą na pewno!

DYREKTOR: Doskonale. Ale wiecie, kolego, że miejscowy LZS prosi o wzmocnienie ich drużyny na mecz piłki nożnej z reprezentacją miasta powiatowego. Wprawdzie uczniom nie wolno, ale może jakoś...

SPECJALISTA: Zrobi się, panie dyrektorze. Zagrają w koszulkach LZS, nikt nie pozna.

DYREKTOR: Kogo proponujecie?

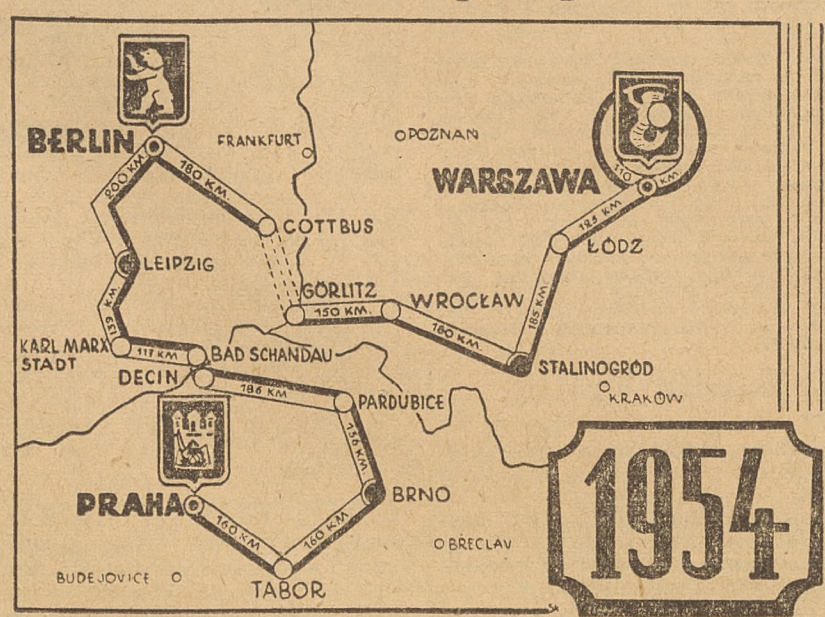
SPECJALISTA: Myślę, że zagra Bocianowski, Kwaskiewicz i Szykowski.

DYREKTOR: Doskonale. Wprawdzie Szykowski ma cztery dwoje, ale to wina wychowawcy. Bocianowski wygląda na przemęczonego i trochę z nerwem nie tego... ale to wina lekarza. Ten Kwaskiewicz zdów, hm... rocznik 1939, ale to wina jego ojca. Jedynym słowem, jechać, kolego! Żyć powodzenia! Grunt to masowości! I zapali!

Nadestął J. M.

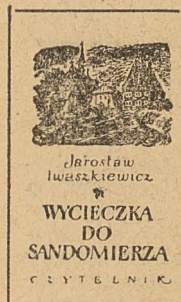
z zupełnie innej miejscowości

Trasa Wyścigu



1954

Jarosław Iwaszkiewicz młodzieży...



„...Młodość zawsze jest pełna przygód. Dla was każdy nowy widok, każde nowe przeżycie jest przygodą.“ — mówi Bolesław Mierzeja, jeden z bohaterów nowej książki Jarosława Iwaszkiewicza. Czytając jednak książkę, czujemy, że to słowa samego Iwaszkiewicza, który na 60-lecie swoich urodzin podarował młodzieży nową książkę. „Wycieczka do Sandomierza“, powieść dla młodzieży, jak głosi podtytuł, to nie tylko interesująca, pełna czaru książka. To świadectwo młodości pisarza, jego wielkiej żywotności, a jednocześnie dowód, że właśnie nasze nowe czasy stwarzają wielkiemu pisarzowi klimat trwałej i wciąż odradzającej się młodości.

Na pozór „Wycieczka do Sandomierza“ zajmuje się losem trzech młodych chłopców, którzy wybrali się pociągiem przez Góry Świętokrzyskie, przez Święty Krzyż, Nową Sępólkę, Opatów do Sandomierza i poznali „kawałek pięknej Polski“. Tylko na pozór. Tu muszę polemizować z autorem. Powieść pokazuje nie tylko kawałek pięknej Polski — ta powieść jest pełna Polski.

Zawiera ona opisy, iwaszkiewiczowskie opisy, tych pięknych okolic a przy tym jest wycieczką przez wieki naszej historii, dzieje naszej literatury, malarstwa, architektury.

Otwieram książkę, oto karty poświęcone Stefanowi Żeromskiemu. Pełna jest ta powieść miłości do wielkiego pisarza. Niedługo młody człowiek, po przeczytaniu „Wycieczki“ sięgnie czy to po raz pierwszy, czy ponownie po „Popioły“. A oto otwieram ją w innym miejscu i z kart książki przemawia książd Ściegienny, jego życie i walka, ukończenie ojczyzny i prawdziwej wolności. A dalej, dzieje najazdu Tatarów na Sandomierz; dowiadujemy się, jak to prosty człowiek, nie bojarzyn, ani z „dobrego rodu“, zastąpił sobie na pamięć ludzi.

Książka pełna jest Polski. Od Kadłubka, Długosza aż po tradycje walki klasy robotniczej, rok 1905... aż po legendy — jak to jest pięknie Iwaszkiewicz nazywa — naszych czasów.

Legenda — prawdziwa o pułkowniku Skopence, rzadziejącemu człowieku, który w piękny letni dzień ujrzał Sandomierz i zachwycił się nim — jest wzruszającym literackim holdem, złożonym braterstwem dwóch narodów. Pułkownik Skopenko tak pokierował operacjami strategicznymi, że przy zdobywaniu lewego brzegu Wisły miasto nie uciepiał. Umierając nad Łabą prosił, aby pochowano go w ocalałym przez niego Sandomierzu. „Woli się stało się zadość, pułkownik śpi ostatnim snem w murach naszego miasta“, ulicę Opatowską przemianowano na ulicę pułkownika Skopenki. A pomnik wiecznej chwały w samym sercu Polski wystawił mi Jarosław Iwaszkiewicz.

Książka pełna Polski. Trzeba to powiedzieć i o wtku romantyzmu, na tle którego osnuta jest akcja powieści. Jeden z bohaterów „Wycieczki“ jest synem kompozytora, który w ciągu całego swojego życia nie umiał znaleźć właściwej drogi. Zamknął się w swej sztuce, jak w wieży z kości sionowej i ta izolacja stała się przyczyną jego wielkiej klęski życiowej. Opuszcza go ukochana kobieta i zabiera synka, bo serce kompozytora „jest lodowate“, bo „tłwi w sztuce, która stała się sztuką nieludzką“. Ale nowe czasy, nowa

prawdziwa Polska, otwierają Bolesławowi Mierzei drogę do „ludzkiej sztuki“, do nrodu i do własnego dziecka.

Gdy czytałam tę książkę, nie mogłam (nauczycielskim nawykiem) uwolnić się od słowa „lekcja“. Tak — lekcja historii, geografii, lekcja literatury, patrzenia na obrazy i zabytki architektoniczne, słuchania i odczuwania muzyki, lekcja wychowania tego, co jest prawdziwą sztuką i oddziaływania jej od blizch i naliczności. Ale jaka to lekcja! Wpleciona w czarujące choć czasem nieco naiwne przygody, nie pozbawiona elementu sensacji, pełna swobodnego humoru — nie przestaje trzymać w napięciu i ani przez chwilę nie nuży, mimo ogromnego materiału poznawczego zawartego na 265 stronicach książki.

Ale chyba najbardziej wiąże z książką jej optymizm, wiara w człowieka i przyszłość. Iwaszkiewicz patrzy z „perspektywą“. Ukazuje czar polskiej Wisły, widzi już jej piękno po uregulowaniu rzeki.

Spoglądając na młodych, widzi w nich przyszłych wspaniałych ludzi, opisując starych, czasem niezdarłych, czasem śmiesznych, widzi ich serca i kieluski w nich rozumienie nowych czasów, a co najważniejsze umie pokazać ludzkie szczyści.

Książka 60-letniego a jakże młodego pisarza, stanie się dla młodych ulubioną lekturą. Nauczyciele młodzieży patrzeć i działać. Nauczyciele „młodzi“ wsie i miasta podziwiać nie tylko budowlę, krajobraz i piękne pamiątki, ale pamiętać także o tych ludziach, którzy w tych miejscach żyli i walczyli. W nich leży prawdziwa krasa naszej ziemi.“

Pisząc o książce Iwaszkiewicza nie wolno pominąć pięknych, pełnych nastroju drzeworytów Marii Hiszpańskiej. Warto również podkreślić staranne i troskliwe wydanie powieści przez S. W. „Czytelnik“.

ZOFIA KUBAROWA

Warszawa

W szkołach amerykańskich

Uczniowie z „tabliczkami śmierci“ na szyi

Każde dziecko jest dobrze zakryte prześcieradłem, które ma chronić przed odłamkami szkła z szyb rozbitych w czasie wyimaginowanej eksplozji jak i przed skutkami promieniotwórczości atomowej. Zdaje się nie raz, że dziecko nie jest dobrze odkryte, i spod prześcieradła wystaje mu ramię lub noga. Wówczas inspektor wrzeszczy: „Masz zwałoną nogę! Ułotnił ci się kawałek ramienia!“

Obied wojenny amerykańskich kół rządzących przeniesiony na teren szkoły wprowaduje w ten sposób setki i tysiące szkodliwych nerwowych, których ofiarą nieuchronnie pada część dzieci poddawanych czemuś takim ćwiczeniom. Ale największą krzywdą i szkodą jest to, że dziecko przyzwyczaja się uważać wojnę za naturalną część swego życia, za fatalistyczną nieuchronność, od której nie ma ucieczki, a groźbę straszną, nieoczekiwaną „atomowej“ śmierci za coś bliskiego, co w każdej chwili może stać się rzeczywistością.

W wielu szkołach amerykańskich zmusza się dzieci do noszenia na szyi tabliczek rozpoznawczych w rodzaju tych, jakie noszą żołnierze. Na każdej tabliczce wyrzeźbione jest imię i nazwisko oraz adres dziecka. Gdy zapytacie dziecko amerykańskie, dlaczego nosi na szyi taką tabliczkę, usłyszycie stereotypową odpowiedź: „Jeżeli moja twarz zostanie zniszczona albo



Rys. L. Mittelberg — („Action“)

Z każdym rokiem wzrasta zainteresowanie Wycieczką Pokoju. Obserwujemy, że zarówno dorośli, młodzież, jak i dzieci mówią o tym, komentują skład drużyny, nawet starają się przewidzieć wyniki. To żywe zainteresowanie młodzieży można by wykorzystać i znacznie wzbogacić przez wprowadzenie zagadnień Wycieczki na lekcje. Można np. przeprowadzić lekcję geografii, której temat związany byłby z przebiegiem trasy wycieczki. Zagadnieniu temu warto poświęcić także zajęcia kółka geograficzno-krajoznawczego. Sposoby przeprowadzenia takiej lekcji są różne, różne także mogą być pomysły przeprowadzenia tego rodzaju zajęć w kole geograficzno-krajoznawczym.

Postaram się podać tutaj parę możliwości wykorzystania powyższej tematyki w nauczaniu geografii w szkole. Weźmy klasę VI. Program nauczania przewiduje w tej klasie geografii Polski. Po zapoznanie z uczniami całoci materiału programowego lub nawet połowy „Części III“ („Gospo-

ciasto spalone na popiół, to tabliczka, która jest z trwałego metalu, będzie dowodem, że zginął“).

Można było z góry przewidzieć, że noszenie tych „tabliczek śmierci“ stanie się źródłem szeregu bardzo poważnych urazów psychicznych u dzieci w wieku szkolnym. Niektóre z nich nie chcą ich zdejmować nawet w wannie, uważając je za rodzaj talizmanu, inne wręcz przeciwnie, podnoszą krzyk na sam widok tych tabliczek lub też dostają napadów histერი z każdym razem, gdy muszą je włożyć, udając się do szkoły.

Oczywiście, nie wszystkie dzieci reagują w ten sposób tak gwałtownie. Większość z nich jest bierna — biernością nieraz wstrząsającą. Młodsze dzieci, prosząc rodziców o przesiedlenie lub płotno do ćwiczeń atomowych w szkole, mówią zwykle, że są one „potrzebne po to, żeby zakryć nasze ciała, jeżeli zginemy podczas nalo atomowego“.

Okropną i tragiczną prawdą jest — mówi w swej książce Albert Kahn — że właśnie dzieci stanowią ten odłam społeczeństwa amerykańskiego, który płaci najwyższy haracz za zimną wojnę. Cena ta jest tak wysoka, że mimo woli nasuwa się pytanie, czy kraj nasz, oświadczać, że broni swoich dzieci, nie zadaje śmiertelnych mocy ciosów ich bezpieczeństwu, a to przez paczanie ich charakteru i narażanie ich przyszłego życia na niebezpieczeństwo.

Tym „ćwiczeniom atomowym“, jak je urzędowo nazywa Ministerstwo Oświaty, przyświeca cel wpojenia już od dziecka w obywatela amerykańskiego psychozy historii i strachu, która już obecnie przejawia całe społeczeństwo. Społeczeństwo to zmuszane jest do uważania wojny za nieunikloną i z tego punktu widzenia ma organizować od wczesnej młodości całe życie ze wszystkimi szczegółami, nawet najbardziej makabrycznymi. „Jestem ojcem trojga dzieci — pisze Albert Kahn w przedmowie do książki „The game of death“ — i nie chcę, by rosły one trawione bakcyłem zimnej wojny. Chcę również, by moje dzieci żyły i wzrastały w świecie, w którym ich zalety i zalety wszystkich innych dzieci mogłyby w pełni zakwitnąć“.

Nauczenia szerokiach rzesz ludowych. Nawet w swojej regule zakonnej przewidywali oni, że „Nikt z tych, którzy są zatrudnieni w domowych pracach naszego zakonu, nie powinien umieć czytać ani pisać...“ (L. Kurdybacha — „Humanizm i Jezuita“, 1950, str. 33).

Zarówno zregna taktyka jezuitów, jak interes klasowy szlachty zdecydowały, że znaczna część arystokracji i szlachty poparła szkolnictwo jezuitckie. Bardzo szybko powstały kolegia w Pułtusku, Wilnie, Poznaniu, Jarosławiu, Krakowie, Kaliszu, Lwowie, Toruniu, Warszawie. W roku 1772 na ziemiach polskich było około 40 kolegiów. W 1758 r. założyli już jezuitów swój własny uniwersytet w Wilnie.

W szkołach jezuitckich postulat zdobywania wiedzy i wykształcenia był traktowany zupełnie marginesowo, rozbudowano zaś retorykę, która przykrywała często brak wiedzy. Szczególną wagę przywiązywano do swoistej pojętej kształtowania oblicza moralnego, w tej dziedzinie głównym celem było wychowanie człowieka całkowicie posłusznego wobec władz kościelnych. Szkoły jezuitckie były miejscem, gdzie pielęgnowano się wsteczne poglądy społeczne i moralne, nietolerancję religijną. W systemie wychowawczym występowało zakłamanie deprawujące charakter np. jezuitów posługiwali się w szkołach szpiegostwem, donosicielstwem, stosowali kary fizyczne. Chcąc jednak uchodzić za dobrych pedagogów w oczach młodzieży i opinii publicznej sami bezpośrednio nie karali, lecz do wymierzania kar fizycznych mieli w swoich szkołach tzw. korektorów. Nauczanie — zamiast rozbudzać samodzielność myśli — sprowadzało się najczęściej do bezmyślnego, ogólniackiego naśladownictwa i pamięciowego opanowywania materiału.

Ideal wychowawczy jezuitckiej szkoły trafnie przedstawił w swoich „Pamiętnikach“ znany działacz polityczny XVIII w. Józef Wybicki, autor „Mazurka Dąbrowskiego“, pisząc:

„U nich wszystko dowiecu, ciekawość, łatwe pojęcie, te najdroższe dary natury, były przyrządy, trzeba było być koniecznie zimnym, ponurnym, milczącym i, jak zwykło mówić, aż do podłości pokornym. Oni to rzucili nasienie zguby naszej polityce, które nam wydało owoc hanby i niedoli... Myślenie nie kazało. Chwalono bojaźliwość, podłość, zadržliwość, gdy przewidywano wrodzoną otwartość, szlachetną śmiałość, żywość i dowiecu zasłonięto często nie mogły najlepsze w nauce postępy od chłosty i poniżenia. Złota codzien bito, codziennie słyzałem jęki, prosby uczniów, tyrantstwo nauczycieli było zwykłym tryt szkoly obrazem“ (Zob. B. Baranowski — „Kontreformaacja w Polsce“, 1950, str. 25).

BY ZNISZCZYĆ OŚWIATĘ

JEZUITOM zdobywcy silną pozycję w szkolnictwie wzięli się w działalność kontreformaacji i stali się jej naczelnym oddziałem.

Już w październiku 1574 r., a potem w czerwcu 1575 r. organizowano napady i niszczone protestanckie kościoły i cmentarze w Krakowie. Uczestników pogromu nazwał kardynał Horjusz godnymi „wie-

darka i ludność“), możemy zrobić lekcję powtórzeniową jedną lub nawet dwie, których tematem będzie trasa Wycieczki Pokoju.

Podstawą do tej pracy musi być ścienna mapa Polski opracowana przez Janiszewskiego. Mapa ta jest dlatego najwłaściwsza, że na niej poza terenami Polski mamy przedstawioną dużą część NRD i prawie całą Czechosłowację. Dodać należy, że mapa jest wyraźna, barwna, dokładna, szkolna na ogół posługują się nią, a uczniowie w wielu wypadkach posiadają małe mapki tego samego autora, co bardzo ułatwia pracę.

Zacznijmy od przesłedenia na mapie trasy wycieczki. Na terenie NRD mapa zawiera następujące miejscowości, przez które przejdzie wyciecz (nazwy wzięte z ww. mapy): Görlitz, Kottbus, Frankfurt, Berlin, Potsdam, Wittenberg, Lipsk, Altenburg, Zwickau, Drezno, Pirna, a na terenie Czechosłowacji: Dieczyn, Bolesław, Hradec Kralow, Pardubice, Litomyśl, Switawa, Brno, Iglawa, Tabor, Pisek, Praha.

Jeżeli szkoła posiada mapki konturowe, uczniowie mogą zaznaczyć trasę wycieczki w ten sposób, że wpisać nazwy miast, przez które przejdzie wyciecz i połączyć je prostymi odcinkami.

Mogą także na ściennej mapie Polski zaznaczyć trasę wycieczki kolorową dość grubą nitką zaczepiając ją o szpilczki wbite w mapę w tym miejscu, gdzie występują kółka oznaczające miasta. Po takim przygotowaniu można przystąpić do różnego rodzaju ćwiczeń geograficznych skupionych wokół trasy wycieczki.

Np. przejdź jakie krainy geograficzne przejdzie wyciecz. Uczniowie wymienią na terenie Polski Nizinę Mazowiecko-podlaską, Wyżynę Krakowsko-częstochowską, Wyżynę Śląską, Nizinę Śląską, przedpole Sudetów. Na obszarze NRD — Nizinę Niemiecką, przedpole Rudaw, przełom Łaby między Rudawami i Sudetami, wreszcie na terenie Czechosłowacji — przedpole Sudetów, Masyw Czeski i kotłinę rzeki Łaby i Weltaury.

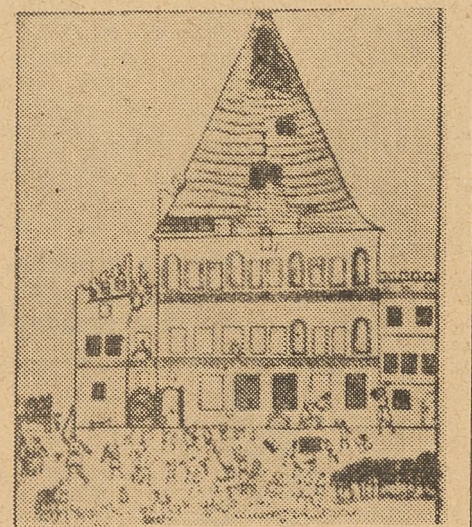
W ćwiczeniu tym uczniowie powtórzą sobie, znane im już z kursu geografii klasy VI, krajowe geograficzne Polski, a rozszerzą swoje wiadomości poznając przy pomocy mapy i objaśnień nauczyciela krainy NRD i Czechosłowacji. W związku z krainami można poruszyć zagadnienie krajoznawcze, w ten sposób, że uczniowie opiszą krajoznawstwo, jakie będą miały kolaryze. I tak omówią nizinny krajoznawstwo Mazowsza, przemysłowych okolic Łodzi, skał wapiennych — Wyżynę Krakowsko-częstochowskiej, typowy przemysłowy — Wyżynę Śląską z tak charakterystycznymi dla tych okolic hałdami, kominami hut, sylwetami wielkich pieców, wieżami wyładowymi kopalni węgla itp. Opiszą kotłowny charakter Niziny Śląskiej, przez którą przepływa Odra, wreszcie widok na Sudety.

Z opisywaniem krajoznawstwa na terenie NRD i Czechosłowacji uczniowie będą mieli trudności, ponieważ te zagadnienia wychodzą poza ramy programu geografii w tej klasie, toteż zagadnienie to można rozszerzyć opowiadaniem nauczyciela, który zna te tereny z opisów. czy z własnych podróży.

kuistej pamięci, których chwałę kościół sławił będzie“ (Sobieksi W., „Nienawistny wznawiano tłumów za rządów Zygmunta III“, Warszawa, 1902). Także w Krakowie w 1591 r. a w Poznaniu w 1595 r. podburzony przez jezuitów tłum i studenci napadli na protestantów i niszczyli ich kościoły. Ta zbrodnia znalazła aprobatę i pochwałę wybitnego jezuity Piotra Skargi (Zob. Encyklopedia Orgelbranda, t. 6, wyd. z 1883 r., str. 45).

Ich złościwość w nawracaniu spowodowała ponure sceny toruńskiego tumultu w 1724 r., który odbił się głośnym echem w całej Europie. Jezuitów doprowadziła agitacja, umiejętnie wykorzystanymi wpływami i perfidnym oskarżeniem, do wydania wyroków śmierci na licznych mieszczan toruńskich. Wyroki śmierci wywołały powszechne oburzenie. Również jezuitów spowodowało, że na najbardziej postępowy ośrodek nauki i kultury w Polsce, jakim była bezsprzecznie Akademia arlańska w Rakowie, spadł w roku 1638 barbarzyński wyrok: Rakowska szkoła, drukarnia i zbiór mają być doszczętnie zburzone, a arianie mają opuścić Raków (Zob. szerzej — Ogonowski, Arianie polscy, Warszawa, 1952). Arianie rakowscy przenieśli się do Kisielina i Beresteczka, ale i te ośrodki zostały wkrótce, bo już w 1644 roku, zniszczone. Walka i przesładowania jezuitów doprowadziły do zniknięcia wydziału arian z kraju w roku 1658.

Wypędzeni z kraju arianie spotkali się w najpoważniejszych ośrodkach nauko-



wych Europy z szacunkiem i pozytywną oceną ich programu oraz dorobku naukowego. W Amsterdamie w drugiej połowie XVII wieku został wydany w wielkiej „Biblioteka fratrum polonorum“ niemal cały dorobek światopoglądowy wybitnych arian: Przypkowski, Slichtynga, Wiszowskiego i rozszedł się po całej Europie. Osiągnięcia społeczne arian polskich były w przeszłości wielokrotnie tematem rozważań wybitnych przedstawicieli obozów postępowych.

GDY „KOLTUN“ BYŁ GÓRĄ

PRZEDSTAWIONO zarys działalności jezuitów wyjaśnia dostatecznie fakt istnienia wielu przeciwników ich postępowania. Wielu uczonych, działaczy atakowało

Inne ćwiczenie poświęćmy na wykorzystanie umiejętności czytania mapy przez ucznia. W tym wypadku umiejętność czytania poziomej i wysokościowej skali barw może dotyczyć wymienienia tych odcinków trasy zarówno z terenu Polski, NRD, jak i Czechosłowacji, które dla kolaryze będą szczególnie trudne ze względu na wzniesienie się trasy wycieczki. Z łatwością odczytają uczniowie z mapy, że najtrudniejsze etapy trasy mają kolaryze na terenie Czechosłowacji, a zwłaszcza takie jej odcinki, jak Dieczyn — Bolesław, Pardubice — Brno, Brno — Tabor. Nie znaczy to, że na terenie Polski nie będzie odcinków trudniejszych, należą do nich bowiem części trasy Piotrków Tryb. — Częstochowa — Stalingożec, czy Złotoryja — Lwówek — Zgorzelec, a na terenie NRD — odcinek Altenburg — Zwickau i jeszcze trudniejszy Zwickau — Drezno.

Można także postawić przed uczniami zadanie przez jakie rzeki będą przejeżdżać kolaryze. Z rzekami na terenie Polski uczeń nie będzie miał trudności i wymieni wszystkie zaznaczone na mapie. Z terenu NRD i Czechosłowacji wymieni posługując się mapą tylko rzeki główne. Z pewnością zapamięta, nad jakimi rzekami leży Berlin i Praga.

Podobnie można zachęcić uczniów do rozważań, jakie główne linie kolejowe przecina trasa wycieczki.

Można jeszcze zapytać młodzież o to, w jakich dużych zakładach przemysłowych, zbudowanych lub rozbudowanych w Planie 6-letnim, pracują ludzie, którzy będą witać kolaryze na drodze. Wydać im się, że bez większego wysiłku wymieni uczeń zakłady włókiennicze im. Hanki Sawkiewicz w Łodzi, kombinat włókienniczy w Piotrkowie, Hutę im. Bieruta w Częstochowie, Hutę „Kościusko“ w Chorzowie, kopalnię węgla w Zagłębiu Śląskim, Pafawag we Wrocławiu itp.

Uczniowie znając trasę wycieczki bez trudu odpowiedzą na pytanie, w których to miastach na trasie spotka się młodzież polska z niemiecką. Wypłynie tu problem Nysy Łużyckiej i Odry z miastami Görlitz — Zgorzelec, Frankfurt nad Odrą — Słubice. Przy tym zagadnieniu podkreśli nauczyciel znaczenie granicy pokoju, jaką jest granica na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Można by jeszcze zapytać uczniów przez jakie województwa przejdzie trasa wycieczki, jakie są różnice wysokości między końcowymi miastami poszczególnych etapów. Możliwości jest właściwie dużo. W tym, co powiedziano powyżej zostały wskazane tylko niektóre z nich. Od pomysłowości nauczyciela zależy wybór takich zagadnień, które zainteresują uczniów, będą stosunkowo proste, dość łatwe do wykonania — słowem — odpowiadają będą poziomowi umysłowemu młodzieży.

Nie ulega wątpliwości, że właściwie przeprowadzona lekcja, czy też właściwie przeprowadzone zajęcia koła geograficzno-krajoznawczego o tej tematyce, mają duże wartości nie tylko dydaktyczne, ale i wychowawcze. Pozwalają bowiem nie tylko na ugruntowanie wiadomości geograficznych, uczą myślenia geograficznego w oparciu o mapę, ale także budzą zainteresowanie, rozwijają uczucia patriotyczne i poczucie więzi międzynarodowej.

H. LENARD

WODKO woj. warszawskie

O Akademii w Rakowie, tumultach i koltunach

W EPOCE Odrodzenia zrodziła się nowa nauka polska. Rozwinięły się liczne dyscypliny. Jak matematyka, astronomia, nauki społeczne, prawne, nauki przyrodnicze, medycyna, geografia, historiografia i wiele innych. Z tego okresu znamy wielkie postacie jak: Mikołaj Kopernik — światowej sławy astronom, a jednocześnie ekonomista, lekarz, prawnik, administrator, król; Andrzej Frycz Modrzewski, autor rewolucyjnych, jak na owe czasy, prac w obronie chłopów, mieszczaństwa, w sprawie reform Rzeczypospolitej szlacheckiej (projekt reform prawnych, szkolnictwa, w szkolnictwie, wojsku, skarbowych, osiągnięcia ich wpłynęły zdecydowanie na rozwój nauki poza granicami kraju).

O rozwoju nauk i wzroście ich znaczenia w Polsce na przełomie XV i XVI wieku świadczy rozrost Akademii Krakowskiej. Właśnie w pierwszym dziesięcioleciu XVI w. Akademia osiągnęła najwyższą (aż do reform Kołłątaja) liczbę słuchaczy — 3215. Fakt, że z liczby tej tylko 1714 studentów było Polakami, a 1501 studentów przybyło do Krakowa z innych krajów z całej Europy, świadczy dobitnie o ogromnym znaczeniu naszego Uniwersytetu.

POSTĘPOWA MYŚL PEDAGOGICZNA W POLSCE

W TEJ epoce wszechstronnych zainteresowań, wszechstronnych ludzi, zrodziła się także polska myśl pedagogiczna, równocześnie bowiem toczyła się wtedy walka o nowe kierunki oświaty i wychowania. Tacy humaniści jak Erasmus Gliczer, Frycz Modrzewski, przygotowujący pierwsze polskie prace pedagogiczne, tworzyli je w silnym powiązaniu ze środowiskiem polskim, z dynamiką jego życia społecznego. Nawoływali oni do uzdrowienia stosunków w szkolnictwie polskim, do poprawienia sytuacji materialnej nauczyciela, do poważnego traktowania nauki.

Erasm Gliczer, autor pierwszego polskiego dzieła pedagogicznego — „Książka o wychowaniu dzieci“ (1558), bronił postępowych zasad kształcenia i żądał dostępu do wiedzy i oświaty dla klas uboższych. Modrzewski w swoich poglądach szedł dalej, mocno podkreślając społeczno-państwowe znaczenie szkół i stanu nauczycielskiego. W kszcie „O szkole“, której cenzura kościelna nie pozwoliła w kraju (1551) drukować, Modrzewski atakował duchowieństwo za spowodowanie upadku szkół, zarzucając, że ta „szarańcza“ naleciła na bogate fundacje, które miały służyć nauce i oświacie i zużywała je na własne potrzeby. Modrzewski domagał się od kleru zwrotu dochodów przeznaczonych na szkoły. Troszczył się, by nauczyciele pamiętali, że przede wszystkim należy wychować pełnowartościowych obywateli ojczyzny. Kładł nacisk na wszechstronność programu nauki i demokratyzację szkolnictwa. Żądał dla ludzi wykształconych, w tym również dla plebejuszy, udziału w rządzeniu państwem, bowiem rozum według Modrzewskiego jest najwyższą wartością czło-

wieka. W swoim programie i w walce zbliżył się Modrzewski do najbardziej radykalnego odłamu reformacji polskiej, do arian, którzy właśnie podjęli walkę o uprawnienie dla warstw plebejskich, o powszechny rozwój nauki i oświaty.

W NOWEJ SZKOLE

RADYKALNE nurty reformacyjne, szczególnie arianie, mimo prześladowań reakcji potrafiły wytworzyć liczne ośrodki naukowe. Wystąpiło w nich przeciw ideałom wychowawczym epoki feudalnej, przeciw wzychajowi bicia dzieci, przeciw scholastyce, przeciw bezsensownemu umartwianiu ciała. Wychowanie usiłowano oprzeć na łagodności, na szlachetnym współzawodnictwie między kolegami, troszczeniu się o higienę i ćwiczenia fizyczne. Kształcenie umysłu opierano na literaturze klasycznej, ale jednocześnie silnie rozbudowywano nauki ścisłe przystosowując program nauczania do potrzeb życia.

Szkola miała być nie elitarna, lecz powszechna. Zgodnie z wymogami pedagogiki humanistycznej szkoły różnicowoce wolne były od pustej retoryki, głoszone w nich konieczność racjonalistycznego poznawania świata i zdobywania umiejętności praktycznych, użytecznych w życiu



społecznym. Pierwszą wzorową i w pełni humanistyczną szkołą w Polsce było gimnazjum w Pinczowie, założone w r. 1551 przez kalwinów. Zasłynęli protestanccy szkoły w Toruniu i Gdańsku. Powstały także szkoły arianskie, jak np. w Lubartowie czy Rakowie. Oczywiście, różnicowierczych ośrodków naukowych w Polsce było o wiele więcej. Istniały znane szkoły w Lesznie, Koźminku, Bełżyczu, Łusławicach, Nowogrodzku, Beresteczku. Szczególnie szkoły arian, najbardziej postępowych, radykalnych reformatorów, osiągnęły niezmierzenie wysoki poziom. Arianie, jedyni z protestantów, doprowadzili do założenia **wyższej szkoły w Rakowie** (1602). Sukces ten jest tym bardziej godzien za-

akademii arianska, do której zjeżdżali się zwolennicy z całego Zachodu. Z dumą możemy podkreślić fakt, wskazujący dobitnie na postępowość i tolerancję owych wykładawców szkoły rakowskiej. Wybitny matematyk Joachim Stegman tak mówił do uczniów katechistów, wojewodów Tarnów:

„Na przyszłe życie wasze i waszych towarzyszy uważa zwyczaj, dla niego was uczy, my i przygotowujemy... wam zaś i innym, którzy różnego od nas jestecście wyznania, przeszkód żadnych nie kładziemy, byście je składając zachęcali“.

Tenże sam Stegman, autor wspaniałego, jak na owe czasy, podręcznika szkolnego, pierwszy w Europie wprowadził do programu nauczania zdobywcę Kopernika, Keplera, Galileusza. Krok ten był niezmiernie doniosły i bardzo odważny, bowiem wtedy właśnie kuria papieska umieściła na indeksie dzieła Kopernika. Akademia rakowska miała duże powodzenie, liczyła nie raz do 1000 uczniów. Była ona również ośrodkiem żywego ruchu drukarskiego i piśmienniczego. Z tych wszystkich względów spotkała się z zaciekłymi atakami jezuitów.

SZKOŁA JEZUITCKA

WALKA jezuitów z arianami była tylko częścią programu kontreformaacji, który polegał na nieubłaganej i zdecydowanej walce z obozem różnicowierców, szczególnie na odcinku akcji oświatowo-wychowawczej. Kościół katolicki polecił jezuitom dwójce zadanie: 1) zdobyć monopol w szkolnictwie, 2) zniszczyć szkolnictwo innowiercze.

Protokółem i inicjatorem walki z postępowymi ideami reformacji i humanizmu był papież Paweł III. On to właśnie powołał „świątą urząd inkwizycji“ we Włoszech, on też zatwierdził zakon jezuitów, Watykan spotężył się bowiem, że wobec rozwoju szkół innowierczych już dłużej nie będzie można utrzymywać w ciemności szerokiach rzesz katolików. Wobec tego należało za wszelką cenę opanować szkoły średnie, aby poprzez nią kierować młodzieżą. Aby ten cel osiągnąć, jezuitów poszli pozornie drogami humanistów, a mianowicie wprowadzili do swych szkół literaturę starożytną, przedmioty przyrodnicze itp. Jezuitów w perfidny sposób pozorna łagodność, pseudo-postępowość potrafiła uzyskać wśród szlachty wielu zwolenników. Elegancja, uprzejmość, często dworactwo miało im pomóc w zmonopolizowaniu szkolnictwa średniego, w zdobywaniu wpływów na kierunek polityki w różnych dworach magnackich i królewskich.

Jezuitów sprowadzono w 1564 r. do Polski. Zakon ten zajął się przede wszystkim organizowaniem szkolnictwa średniego, gdyż tam szczególnie urabiał się umysł młodzieży szlacheckiej. Aby przyciągnąć więcej tej młodzieży i stworzyć dobrą opinię o swych szkołach jezuitów zaczęli demonstracyjnie okazywać troskę o zdrowie i wygodę uczniów, przestali propagować umartwianie ciała i nadmiernie długie modlitwy, poświęcali czas więcej czasu nauce pływania, jazdy konnej, tańców. Mimo tej zewnętrznej modernizacji ich system wychowawczy służył przede wszystkim wsteczny, reakcyjnym celom. Szkoła jezuitcka była oczywiście przeznaczona wyłącznie dla szlachty. Jezuitów byli zdecydowanymi przeciwnikami

DZIEJE narodu polskiego wykazały, że mimo zacietej walki jezuitów i wszelkich wrogów postępu ze szkołą humanistyczną, ze szkołą postępową, mimo tumultów i burzenia szkół arianskich, zwycięzcy zostali mimo wszystko ci, którzy wierzyli w człowieka, w naukę, w to wszystko, co jest nowe, humanitarne, rewolucyjne.

ZBIGNIEW MARCINIAK

Dni kościuszkowskie w szkole

„Polska Rzeczpospolita Ludowa nawiązuje do najszybszych, postępowych tradycji Narodu Polskiego” — czytamy we wstępie do Konstytucji. Realizując wskazania naszej Konstytucji, wychowujemy młodzież w kultywacji tradycji, chemy, by stały się one dla niej bliskie i drogie. Jednym ze sposobów poznawania pięknych kart naszej historii, budzenia emocjonalnego stosunku do przeszłości jest wykorzystywanie różnego rodzaju rocznic.

W bieżącym roku mija 160 lat od powstania kościuszkowskiego, od naszej pierwszej narodowo — wyzwolenie walki. Trzeba ten moment wyświecać w życiu naszych szkół: na apelach, na zbiorach harcerskich, na zebrańach kół ZMP i kół historycznych, nado pogłębić wiadomości o powstaniu 1794 r. na lekcjach historii, rozprzążyć walki kościuszkowskie od strony utworów literackich na lekcjach języka polskiego (poezja jakobiniska).

Przypominając fakty z czasów insurekcji kościuszkowskiej położymy akcent na patriotyzm mas chłopskich i ludu warszawskiego, pokazując jednocześnie egoizm szlachty, zdradę Targowicy. Trzeba pamiętać, iż burżuazyjna historiografia polska okresu imperializmu usiłowała zatrzeć prawdziwe oblicze powstania kościuszkowskiego, zamazać konflikty klasowe, ukryć zdradę klas posiadających. My, nauczyciele, wychowujący młodzież w Polsce Ludowej, pokazemy jasno ostrą walkę klasową, rozgrywaną się w czasie powstania 1794 r. między pańszczyźnianymi chłopami a szlachtą, między rewolucyjnym warszawskim pospółstwem a targowicznymi sprzedającymi ojczyznę carskiemu zaborcy.

Formy pracy nad popularizowaniem wśród uczniów wielkich wydarzeń sprzed lat 180 mogą być różnorodne. Zależać one będą od wieku dzieci, typu szkoły, od miejscowości, w której dana szkoła się znajduje.

Piękne możliwości ma Kraków, miasto kościuszkowskiej przysięgi, i wieś Racławice, bogata w tradycje bitwy racławickiej, a przede wszystkim Warszawa, miasto tradycji bohaterskiej, miasto Kuźnicy Kollatajowskiej, Meiera, Konopki, Kilińskiego, teatru Bogusławskiego, miasto rewolucyjnego staromiejskiego „pospółstwa”.

Jako przykład podaję sposób obchodzenia dni kościuszkowskich w szkole ćwiczeń Liceum Pedagogicznego nr 3 w Warszawie, w dzielnicy „Starówka”.

Zaczeliśmy od apelu 24 marca, na którym dziewczęta z klasy I Liceum Pedagogicznego odczytały wyjątki z „Insurekcji” Reymonta o przysiędę Kościuszki (w tekstu podanego w wypisach dla kl. IV), a chór zaśpiewał piosenkę „Dalej chłopcy, dalej żywo, otwiera się dla nas żniwo”.

Tego samego dnia insurekcja była tematem lekcji polskiego w klasie IV szkoły ćwiczeń. Dzieci omawiały wyżej przytoczony tekst Reymonta oraz treść ilustracji, przedstawiające Kościuszkę na rynku krakowskim (reprodukcja obrazu Norblina z czasopisma „Żołnierz Polski”). Mimo, że dzieci uczyły się już o powstaniu 1794 r. na lekcjach historii, temat ujęty po literacku bardzo je zainteresował, a fakt, że w br. przypada rocznica, co podkreślono na apelu, jeszcze potęgował to zainteresowanie. Przeniosło się ono na zajęcia pozalekcyjne. **Kółko historyczne kl. IV szkoły ćwiczeń wykonało wydanek (arkusz wyd. MON) „Żołnierz Kościuszkowski” i tablicę „Wojsko Kościuszkowski”,** do której materiału dostarczył numer czasopisma „Przebieg” z 21.III br. Członkowie kółka postanowili zgromadzić w pracowni pedagogicznej Liceum, (w której odbywają się zebrańia kółka) wszystkie ilustracje, wycinki, książki o Kościuszcze, jakimi szkoła dysponowała. Na zebrańach kółka czytamy teraz wybrane fragmenty z powieści W. Trojańskiego — „Gargowice”, „Żołnierze Kościuszkowi”.

Nadszedł kwiecień, a więc dni rocznicowe powstania ludu warszawskiego. Dla przypomnienia ich całej szkole zaplanowaliśmy dwa apele prowadzone przez klasę VI, która niedawno przerabiała powstanie 1794 r. na lekcjach historii. Na pierwszym apelu postanowiliśmy przedstawić chwilę, gdy do stolicy dochodzi wieść o zwycięstwie racławickim, na drugim — pamiętnie dni 11 i 18 kwietnia 1794 r.

Po krótkim słowie wstępnym jeden z chłopców przeczytał opis przedstawienia „Krakowiaków i górali” w teatrze Bogusławskiego, w czasie którego rozchodzi się wiadomość o zwycięstwie pod Racławicami (Wł. Reymont, „Insurekcja”, Gebethner i Wolff, wyd. V 1949 r. str. 178). Fragment został skrócony, a trudne łacińskie wyrażenia zastąpione polskimi, tak, aby młodsze dzieci rozumiwały tekst. Urywki rewolucyjnego piosenek deklamowała chórów cała klasa.

Drugi apel przeprowadzony został analogicznie, również w oparciu o teksty Reymonta opisujące rozpoczęcie walki (str. 319); fragment boju na Midowej (str. 373) i zakończenie walki (str. 398). Wymaję i zaczęły w podobny sposób przypominmy rocznicę rewolucyjnych wystąpień ludu karzącego zdrajców ojczyzny.

Do pracy nad upamiętnieniem rocznicy włączy się także drużyna harcerska. W pogodne dni zastępy odbędą wycieczkę **szlakiem walk powstańców**, przejdą dobrze znanymi sobie ulicami, aby na nie patrzeć jako na teren kwietniowych bojów ludu warszawskiego. Oto pomnik Kilińskiego na Placu Krasiniskich, w pobliżu stał tu kiedyś Teatr Narodowy Wojciecha Bogusławskiego. Aktoży z Bogusławskim na czele walczyli wraz z ludem na ulicach Warszawy. Najgorętsze walki wrzwały przy klasztorze Kapucynów, na wprost znajdowała się siedziba posła carskiego. Piękne, w Polsce Ludowej wzniesione kamienie przy ul. Midowej odbudowane zostały według wzorów XVIII wieku. Ileż to razy huk strzałów wstrząsał murami naszej stolicy, ileż razy pociśki ranili i w gruz waliły nasze domy. Wejdźmy w wąskie, odbudowane tak niedawno uliczki Starego Miasta. Tutaj krążyli spiskowcy, członkowie Kuźnicy Kollatajowskiej, tu Kiliński, Konopka, ksiądz Meier w przededniu wybuchu powstania roznosili naboże, broni, tu w warsztacie Kilińskiego na Szerokim Dunaju odbywały się zebrańia przysiężników. Każda ulica, każda odbudowana kamieniczka ma tu swą bohaterską tradycję.

Podane wyżej przykłady odnoszą się przede wszystkim do pracy na poziomie szkoły podstawowej. Młodzież licealna powinna oprócz pogłębiania wiedzy o popularnonaukowe wydawnictwa i artykuły z prasy. Tak np. „Trybuna Ludu” z 4.IV br. przynosi nam artykuł Z. Siedleckiego „Bohatrowie spod Racławic”, w którym autor omawia problem fałszowania tradycji racławickiej przez „szlachcko-burżuazyjnych wykoślawiaczy” narodowej historii. Artykuł ten może być wykorzystany np. na naukowym zebrańiu kółka ZMP.

Doskonale materiał dla pracy kół historii na poziomie licealnym znajdziemy w wydanej przez MON broszurze „O powstaniu Kościuszkowskim” pod red. Wł. Bortnowskiego, 1951. Zawiera ona wyjątki ze źródeł i monografii historycznych tak dobre, aby pokazać rolę mas ludowych w powstaniu.

Tematyka powstania kościuszkowskiego, jak mówi nam doświadczenie, budzi zawsze wielkie zainteresowanie uczniów na wszystkich poziomach szkoły. Młodzi uczniowie potrafili zasypywać nauczyciela pytaniami, odnoszącymi się do postaci Tadeusza Kościuszki, przebiegu walk i różnych szczegółów, stary dyskutują problem stosunku Kościuszki do sprawy chłopskiej, do rewolucji itp.

Stoszędziesiąta rocznica powstania przewołał nam pogłębić te zainteresowania, zwołując naszych wychowanków emocjonalnie z tradycją kościuszkowską. Niech dzieci i młodzież zrozumieją jej znaczenie, niech wiedzą, dlaczego „pierwsza polska drużyna, jaka sformowała się na ziemi radzieckiej, aby przy braku Armii Czerwonej biec się o wyzwolenie ojczyzny — przybrała zaszczepione i obowiązujące imię Tadeusza Kościuszki” (Z. Siedlecki, „Trybuna Ludu” 4.IV.1954 r.).

JANINA SCHOENBRENNER

Trwają przygotowania do egzaminów...

...w WODKO w Kra...owie

Powtarzanie materiału przed egzaminem nie zawsze jest organizowane w szkołach we właściwy sposób, często nie zawiera w sobie tych wartości, o których np. mówią Jesipow i Gonczarow w „Pedagogice” (tom II, str. 93):

„Powtarzanie przerobionego materiału prowadzi do utraty i umocnienia wiadomości, jednak nie tylko na tym polega znaczenie powtarzania. Daje ono, możliwość pogłębienia wiedzy i w innych kierunkach: wysuwa na pierwszy plan treść istotną i najważniejszą w przedmiocie nauczania i sprawia, że wyobrażenia i pojęcia niezupełnie jasne zyskują na jasności i dokładności; wiąże z sobą poszczególne części przedmiotu i ułatwia ich usystematyzowanie”.

Wydziały Oświaty i WODKO muszą na odcinku organizacji powtarzania przysięć z pomocą nauczycieli, muszą dążyć do pogłębienia metodyki powtarzania u wszystkich pracowników oświatowych. Wydział Oświaty Prez. WRN i WODKO w Krakowie rozpoczęły od pierwszych dni marca systematyczną pracę przygotowawczą do egzaminów, znacznie wcześniej zajęła się tą sprawą sekcja biologii i sekcja kształcenia dorosłych WODKO.

Marcową konferencję wojewódzka przeznaczona na doskonalenie zawodowe pracowników pedagogicznych WODKO i wydziałów oświaty, wypełniło referowanie i przedyskutowanie zagadnień: „Powtarzanie, utrwalanie i egzekwowanie wiadomości”. Zagadnienie to przeniesiono na powiatowe konferencje miesieczne wszystkich pracowników pedagogicznych wydziałów oświaty, a ci z kolei przekazują je szkołom. Teoretyczne rozważania na tych konferencjach znakomicie uzupełnia dyskusja, podająca wiele przykładów z terenu, z praktyki, ukazująca rodzaje powtarzania, sposoby uaktywniania uczniów, przygotowania się nauczyciela do lekcji powtórzonych i wciągania rodziców do współpracy.

W dyskusji tej np. kol. Skurska, zastępca kierownika Wydziału Oświaty w Krakowie, przedstawiała, jak w Szkole Podstawowej nr 1 (TPD) w Krakowie powtarza się w kl. VII matematykę już od stycznia br. Uczennice otrzymują przydziały kilku zadań na okresy 10-dniowe; są to zadania nowe, chociaż dotyczą poznanych działów; nauczyciele zwracają uczniom uwagę na sposób wykonywania działań, omal codziennie pytają o przebieg pracy, wreszcie systematycznie kontrolują osiągnięcia.

Kol. Pierzchała z Miechowa wskazywał, w jakim stopniu znajomość techniki pra-

cy umysłowej i wiedza nauczyciela o tym, jak korzystać z książki, jak słuchać audycji radiowej, jak robić notatki i jak powtarzać, pomaga mu przy organizowaniu powtarzania i samodzielnej pracy domowej ucznia.

Kol. Rajczykowski, z Woj. Wydziału Oświaty, przedstawiał użycie pomocy naukowych przy powtarzaniu materiału szczególnie w fizyce, chemii i geografii oraz powtarzanie wiadomości z biologii przy pracy w ogrodku miczurinowskim.

W planowym przygotowywaniu młodzieży do egzaminów uczestniczą także rodzice.

W Szkole Podstawowej nr 2 w Suchej, pow. Żywiec, rodzice w zobowiązaniach przedzjazdowych postanowili roztoczyć peł-

niejszą opiekę „nad punktami samopomocy koleżeńkiej w siedzibach rejonu szkolnego”, w których uczniowie, skupieni w zespołach według miejsca zamieszkania, przygotowują się do lekcji i do egzaminów. W II Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie patronat klasowy kl. IXb z zainteresowaniem wysłuchał i żywo omawiał referat na temat „Nasze dzieci zdają egzaminy szkolne”. Podkreślono przy tym bardzo mocno konieczność właściwej atmosfery w okresie przedegzaminacyjnym i w czasie samych egzaminów, konieczność unikania groźb, straszenia dzieci oraz przemęczania ich jak również zbytniej pobłażliwości i ciągłego zachęcania dzieci do nauki różnorodnymi podarunkami i obietnicami.

J. K. Kraków

...w Szkole nr 2 w Gdyni

Przygotowania do egzaminów promocyjnych i końcowych w Szkole Podstawowej nr 2 w Gdyni przebiegają spokojnie i planowo. Szczególną uwagę poświęcono klasom siódmym. Od początku roku szkoła utrzymywała ścisły kontakt z rodzicami tych klas. Na zebrańach rodzicielskich omawiano sprawę przygotowania młodzieży do egzaminu, przedstawiono rodzicom w ogólnym zarysach wymagania szkoły w okresie współpracy z uczniami, ustalono metody organizacji i kontroli pracy domowej ucznia.

Największą rolę w tym przypadku tu jednak wychowawcy klasy i nauczycielom uczących przedmiotów egzaminacyjnych. Nauczycielka matematyki, kol. Stańko, tak ułożyła roczny rozkład materiału, by miesiąc miał poświęcić wyłącznie na powtórzenie i pogłębienie wiadomości. Już od pierwszych miesięcy nauki w kl. VII powtarzała materiał z poszczególnych działów wiąże ona z zagadnieniami przerobionymi w poprzednich latach. Na przykład, opracowanie tematu o jednodokładności uzupełnia się powtórzeniem wiadomości o innych przekształceniach geometrycznych jak symetria, przesunięcie równoległe i obrót. Przed omówieniem proporcjonalności odciętych nauczycielka gruntownie powtórzyła wiadomości z kl. VI o proporcji; zastosowanie równań do obliczeń procentowych poprzedziła również dokładnym przypomnieniem odpowiedniego materiału z klasy VI.

Od marca klasa VII systematycznie powtarza tegoroczny materiał z geometrii w ten sposób, że na początku każdej lekcji uczniowie w ciągu ustalonego czasu zdają sprawę z zadanej do domu powtórki odpowiedniej części działu. Praca ta okazała się skuteczna dla podniesienia wyników. Oprócz tego słabi uczniowie otrzymują dodatkowe wyjaśnienia na konsultacjach odbywających się poza lekcjami. Na miesiąc mają nauczycielka opracowała dokładny plan repetycji poszczególnych działów. Podstawą tych powtórzeń staną się zadania domowe.

Również od początku roku do egzaminu z języka polskiego przygotowuje swych uczniów z kl. VII koleżanka Oleksa. Uczniowie wiedzą, że przerabiany materiał będzie podstawą pytań egzaminacyjnych. Tematy z lektury są dokładnie opracowywane na lekcjach a następnie stają się podstawą wypracowań domowych, które są często kontrolowane. Powtarzanie materiału odbywa się przy zamknięciu każdego zagadnienia, działu lub cyklu zagadnień.

Każdy nowy temat zostaje powiązany z dawnymi wiadomościami, co szczególnie korzystnie zaznacza się przy powtarzaniu gramatyki. Przy takiej metodzie pracy materiał zostaje utrwalony w stopniu zadowalającym, bez gorączkowego powtarzania przed okresami lub egzaminem.

Równolegle przygotowują się lekcje „powtórzniowe”. Powtarzanie gramatyki opiera się przede wszystkim na ćwiczeniach praktycznych i podawaniu teoretycznych uzasadnień. Zwykle na jednym zdaniu sprawdza się wiadomości zarówno z zakresu składni jak słownictwa, fleksji i głosu.

Ostatni etap pracy w zakresie lektury, synteza całości materiału, następuje pod koniec III okresu. Dokonując dokładnego

rozkładu materiału w tym zakresie nauczycielka jeż. polskiego uzależnia ilość czasu poświęconego na poszczególne działy nie tylko od ilości godzin przewidzianych przez program, ale i od jakości tematu. Na przykład, na powtórzenie zagadnień z „Placówki” przewiduje jedną lekcję. Poza głównym problemem „Placówki” jako realistyczny obraz stosunków wiejskich w okresie powstawszczeniowym” młodzież przerobiła zagadnienia jak „Dwór a wieś”, „Problem rozwarstwienia wsi”. Dla uniknięcia jednostajności w pracy włącza się w lekcje powtórzeniowe zagadnienia nowe z lektury lub z artykułów czasopism.

W pracy przedegzaminacyjnej nauczycielom wydajnie pomaga organizacja harcerska. Poszczególne ognia harcerskie klasy siódme zespołowo opracowują egzaminacyjne tematy. Odpowiedzialni za całość są najlepsi z danego ognia. W ten sposób słabi uczniowie znajdują pomoc kolegów, lepsi nie tylko się uczą odpowiedzialności i koleżeństwa, ale jeszcze bardziej utrwalały materiał. Przy sprawdzaniu wiadomości zwraca się szczególną uwagę na najsłabszą młodzież.

Wanda Szlachetko Gdynia

W sprawie pkt. 6 regulaminu uczniowskiego (w odpowiedzi czytelników)

Kol. Z. P. z Wrocławia, kol. Cz. z Żyrardowa i inni — zwracali się do Redakcji o wyjaśnienie, jak rozumieć pkt 6 kar regulaminu uczniowskiego: „Zawieszenie w prawach ucznia do czasu decyzji rady pedagogicznej”. Jeden z interpellujących nas kolegów po wyczerpaniu — jak twierdzi — wszelkich możliwych środków pedagogicznych w stosunku do niepoprawnego ucznia klasy VI, zawiesił go na 2 tygodnie. Przez te 2 tygodnie nauczyciele odczuli ułgę, ale chłope nie tylko się nie poprawił, lecz — przeciwnie — rozwinął się jeszcze bardziej, a rodzice mają pretensję do szkoły, że dwutygodniowy okres próżniactwa do tego się właśnie przyczynił. Jak wobec tego i kiedy należy stosować karę zawieszenia, aby uniknąć nieumyślnych skutków oddziaływania tej kary.

ODPOWIEDŹ: O zawieszeniu ucznia w regulaminie uczniowskim mówi się dwukrotnie: w p. 6 — w odniesieniu do wszystkich uczniów i w p. 8 — w odniesieniu do uczniów szkół licealnych. W tym ostatnim wypadku chodzi o zawieszenie w prawach ucznia na czas od 1 do 3 lat. Karę taką stosuje się, oczywiście, tylko w bardzo poważnych wypadkach. Zawieszenie w prawach ucznia jest wydaleniem ze szkoły wraz z pozbawieniem prawa uczęszczania do jakiegokolwiek innej szkoły. Uczeń liceum jest bowiem i w takim wieku, i na takim stopniu świadomości, że za wyjątkowo poważne wykroczenia może być pozbawiony przywileju uczęszczania do szkoły średniej, jeśli nie chce dostosować się do jej wymagań.

Natomiast zawieszenie do czasu decyzji rady pedagogicznej przewidziane dla wszystkich uczniów, a więc i młodszych ze szkół podstawowej (pkt 6 regulaminu), jest chwilowe i krótkotrwałe. Następuje zaś w wypadku, gdy postępek ucznia wymaga natychmiastowej surowej reakcji, natychmiastowego powiadomienia rodziców o zaszłym wydarzeniu, natychmiastowej narady nauczycieli nad tym, jak dalej z niedyscyplinowanym, niepoprawnym uczniem postępować. W instrukcji o stosowaniu nagród i kar regulaminowych Ministerstwo Oświaty wyjaśnia (N II-W-348/51 z 8.II.1951 r.), że „Zawieszenie w prawach ucznia do czasu decyzji Rady Pedagogicznej (pkt 6) dokonuje dyrektor (kierownik) szkoły, natomiast o wymiarze kary decyduje Rada Pedagogiczna. Kary wymienione w punktach 6, 7 i 8 należy stosować jedynie w wypadkach poważnych, wtedy, kiedy wszystkie inne zabiegi wychowawcze zawiodły. W wypadku zawieszenia ucznia przez dyrektora (kierownika) szkoły (pkt 6) należy zwoływać Radę Pedagogiczną dla powzięcia decyzji nie dalej niż dziesięć następnego po zawieszeniu, powiadamiając rodziców o powodach zawieszenia ucznia”.

Z wyjaśnienia tego wynika, że uczeń nie może być dłużej w zawieszeniu niż 2 dni i że samo zawieszenie nie jest karą, lecz poważną formą natychmiastowej reakcji kierownictwa szkoły, na wykroczenie ucznia — kara zaś zostaje wyznaczona dopiero przez radę pedagogiczną.

Rodzice słusznie więc mieli pretensję do kierownika szkoły, który „zawiesił” ucznia klasy VI na 2 tygodnie. Czy niesforne uczeń odczuł to jako karę? Wątpliwe. Prawdopodobnie cieszył się, że może legalnie wagarować, a potem przez następne 2 tygodnie jeszcze zaniżać swoje nierobstwo tym, że dużo opuszcł i nie może teraz nadrobić zaległości. Nie też na tym nie zyskał nauczyciel, gdyż po dwutygodniowej nieobecności uczeń wrócił do klasy z jeszcze większym niż dotąd lukiem w materiale i brakami swymi obciążony wyniki kl. klasy.

Stosując kary za lekceważenie i przekroczenie regulaminu trzeba pamiętać o współmierności kary i wykroczenia, o stopniowaniu kary o każdorazowym informowaniu rodziców o zastosowaniu kary. W wypadkach, gdy pewne wykroczenia powtarzają się, rada pedagogiczna powinna zastanowić się nad tym, jakie są tego przyczyny i jakie pedagogiczne środki zaradcze trzeba zastosować, by zapobiec powtarzaniu się tych wykroczeń.

Konspekt uławia pracę

Muszę szczerze przyznać, że rozpoczynając pracę w zawodzie nauczycielskim nie byłam całkowicie przekonana o konieczności pisania konspektów. W toku codziennej pracy przekonałam się jednak, że nawet największe doświadczenie pedagogiczne nie zwalnia nauczyciela z obowiązku sumiennego przemyslenia i przygotowania lekcji. Najlepszą formą takiego przygotowania jest właśnie konspekt. Konspekt oddał mi nieocenione usługi, pomagał racjonalnie wyzyskiwać temat i czas lekcji.

Pisanie konspektu zmusza nauczyciela do dokładnego przemyslenia tematyki lekcji i jej przebiegu. Nie będę jednak pisać o tym, jak pracuję nad ułożeniem dobrego konspektu. Chęć po prostu wyrażać korzyści, jakie osiągam z pisemnego przygotowania się do lekcji.

Pierwsze moje konspekty miały wiele wad, które w miarę dostrzegania starałam się likwidować. Największą wadą była ich ogólnikowość: nie była w nich uwidoczniła specyfika klasy, nie były one dostosowane do danego zespołu uczniów i ich warunków. Zauważyłam z czasem, że inaczej muszę przygotowywać lekcje np. dla kl. VI, w której poziom uczniów jest przeciętny i mniej więcej równy, a inaczej dla kl. VII, gdzie obok uczniów wybitnie zdolnych i pilnych znalazła się spora garstka dzieci z trudem opanowujących materiał. Różnice te musiałam znaleźć wyraz w konspekcie.

Początkowo nie odpytywałam uczniów planowo, dopiero po wejściu do klasy decydowałam się, kogo wyznaczyć do odpowiedzi. Po pewnym jednak czasie zauważyłam ten błąd — odpowiadał najczęściej uczniowie zwracający na siebie uwagę, najbardziej żywi i aktywni. I wtedy zacząłam już przy pisaniu konspektu ustalać nazwiska uczniów, którzy mieli być pytani. Uczniów lepszych pytałam rzadziej, słabszych — często. Obok nazwiska wpisywałam ocenę, co pozwoliło mi sprawdzić w każdej chwili, z jakiej partii materiału uczeń otrzymał np. ocenę niedostateczną a przy następnej odpowiedzi skontrolować, czy już uzupełnił braki. Takie same korzyści dawało mi zapisanie 2—3 nazwisk uczniów, których zesyty brałam do sprawdzenia. Wiedząc o tym uczniowie zaczęli systematycznie, z dnia na dzień przygotowywać pracę pisemnie i ustnie.

Mimo tego miałam w klasie dwóch uczniów, którzy z reguły nie przygotowywali lekcji. Stwierdziwszy to kilkakrotnie, notowałam swe spostrzeżenia o nich na marginesie konspektu, by mieć materiał do rozmowy z wychowawczynią tej klasy a w konsekwencji tego — z rodzicami. Nie od razu udało się przełamać opór i lenistwo uczniów, dopiero kilkakrotnie wyzwanie rodziców i rozmowy z nimi w obecności wychowawczyń i uczniów dały pożądane wyniki. Obydwały uczniowie przystąpił do pracy i przy końcu roku otrzymali promocję.

Ze sprawą odpytywania uczniów wiązał się problem mobilizowania uwagi i aktywności całej klasy. Zauważyłam, że podczas przepytывania jednego ucznia, inni przestawali uważać, a niektórzy zaczęli dokazywać. Wtedy rzucałam dodatkowe pytania innym uczniom. Początkowo robiłam to bez planu. Dopiero po pewnym czasie uświadomiłam sobie, że sposób ten może wyścisnąć dla pobudzenia do pracy przede wszystkim uczniów słabszych albo nieśmiały. I znów pomógł mi konspekt, przy pisaniu którego z góry typowałam odpowiednich uczniów. Dało mi to duże efekty — początkowo głos w dyskusji zabierało 4—6 uczniów, przy końcu roku 3/4 klasy.

Jednym z ważnych momentów lekcji jest nawiązywanie do dawniej przerobionego materiału. Materiał ten nie może być jednak „docepiiony” do nowego tematu w sposób mechaniczny, ale musi pozostawać z nim w ścisłym związku, logicznie wiązać się. Punkt ten wymaga przemyslenia przy przygotowaniu się do lekcji. Tak np. omawiając w kl. VII postać i działalność Lelewela nawiązałam do postaci Mickiewicza i działalności młodzieży w Wilnie — a więc do lekcji sprzed 2 miesięcy,

Wreszcie jeszcze jedną i to szczególnie dużą korzyść odniosłam dzięki konspektowi. Mianowicie, jako młodej nauczycielce groziło mi czasami niebezpieczeństwo niewyczerpania zaplanowanego materiału na danej lekcji. Starałam się więc przewidzieć, ile czasu zajmą mi poszczególne etapy lekcji, dzięki czemu mogłam wyczerpać materiał lekcyjny i zarezerwować sobie czas na takie omówienie z młodzieżą zadanej pracy domowej, by uczeń w pełni rozumiał, co i jak ma wykonać w domu. Wydaje mi się, że często jeszcze spotykane w szkołach zadawanie pracy domowej po dzwonku częstokroć bez przygotowania do niej ucznia jest spowodowane tym, że nauczyciel za mało kontroluje wykonanie swego planu lekcyjnego zawartego w konspekcie.

Nie będę omawiała wszystkich punktów konspektu, bo to nie jest moim celem. Chodzi mi raczej o podzielenie się swymi uwagami, które powstały na podłożu całorocznej pracy, w ciągu której starałam się uczynić konspekt narzędziem jak najbardziej pomocnym mi w szkole.

Chcę zwrócić uwagę na jeszcze jedną część konspektu, pisaną już po przepro-

wadzeniu lekcji. Mógłby ktoś pomyśleć, że to nie jest istotne, skoro lekcja już się odbyła. A jednak ważne jest, by po wyjściu z klasy zdać sobie sprawę z tego, czy cel dydaktyczny i wychowawczy został osiągnięty, czy nie, czy lekcja wzbogaciła umysł i duszę ucznia o nowe wartości społeczne i moralne, czy też zawiodła, nie udało się. Uwaga o zrealizowaniu celu lekcji bądź uwaga krytyczna doszukująca się przyczyny, dla której cel nie został osiągnięty, posłuży mi przy opracowywaniu tego tekstu w roku przyszłym.

Inna notatka, którą zapisywałam pod konspektem, to uwaga na temat, czy lekcja była prowadzona według konspektu, czy też nie i dlaczego. Zdarza się bowiem, że lekcja jest prowadzona częściowo lub zupełnie inaczej niż przewidzieliśmy w konspekcie i nie zawsze należy uważać, że stało się źle. Przeciwnie — niekiedy wypłyne nowe zagadnienie od klasy, bądź nauczycielowi nasunie się w ostatniej chwili koncepcja lepiej realizująca postawiony cel — że byłoby wtedy, gdyby nauczyciel sztucznie i ze szkodą dla lekcji trzymał się konspektu, zamiast prowadzić lekcję tak, jak wymagają tego zachodzące okoliczności.

Pałac Młodzieży pomaga szkołom w walce z chuligaństwem

A JEDNAK przeżyliśmy w naszym Pałacu stalnogrodzkim bardzo ciężki okres i musieliśmy walczyć z bardzo złym zachowaniem młodzieży. W drugim roku swego istnienia Pałac otrzymał piękną salę widowiskową z 750 miejscami oraz nowoczesną aparaturę filmową. W ramach imprez masowych zaczęliśmy organizować seanse dla młodzieży szkolnej (nie będącej stałymi uczestnikami Pałacu).

Na pierwszy film w nowej sali, zamiast 750 zaproszonych przyszło 1000 uczniów. Ci bez biletów pchali się najwięcej. Wreszcie sala wypełniła się po brzegi. Światło gaśnie. Rozpoczynają się przerznięte gwizdy, potem krzyki, głośnie rozmowy, tu i ówdzie „ucieczają” uderzenia. Po skończeniu filmu niby lawina uczniów runęła do drzwi. Nie ma przecież z nimi wychowawców, którzy czuwają na zwykłych porankach filmowych. Nikt ich tu jeszcze nie zna. Straty materialne, jakie ponieśliśmy, obliczył kierownik sali: cztery fotele uszkodzone, w oparciu dziurawycięta żyłtka.

Nie koniec na tym. Na następnych seansach synał ktoś z balkonu całą garść cegiełek na głowy kolegów. Przerwaliśmy film, sprawcy jednak nie znaleźli się. Wzmocniliśmy nadzór. Chuligańskie wybrki nie ustawały. Sprzątała im ciemność na sali. Jak gdyby na próżno naszym wysiłkom pospyłały na ekran kamienie, rozlegały się krzyki dziewcząt klutych podczas seansu drutami, nie ustawały bicie, nie znikwały ślady butów na fotelach, nie ustawało niszczenie mebli.

Sprawa walki z chuligaństwem na terenie Pałacu stawała się palacą, tym bardziej, że dział akcji masowych wykorzystując salę widowiskową, marmurową, wystawową i dwie sale odcytowe (na filmy, przedstawienia teatralne, koncerty, spotkania z przedownikami pracy, naukowcami, literatami, działaczami społecznymi) gromadził od 40 do 50 tysięcy uczniów jednocześnie. Zmusiło nas to do głębszego przemyslenia przyczyn wywołujących owe przejawy chuligaństwa.

Zastanawialiśmy się, dlaczego zachowanie uczniów zapraszanych na poszczególne imprezy tak skrajnie różni się od zachowania naszych stałych uczestników? Oczywiście, zadalaliśmy sobie sprawę, że stali uczestnicy, to uczniowie wybrani przez szkoły i organizacje młodzieżowe, w imprezach zaś masowych biorą udział wszyscy pozostali, a więc i ci, którzy nie-

dotateczne wyniki w nauce lub złe zachowanie uniemożliwiły wstęp do Pałacu. Owe jednostki pozbawione opieki wychowawczej domu lub ulegające swym wpływom otoczenia mogły być inspiratorami chuligaństwa. Ale dlaczego uczestnicy naszych dużych imprez nie ulegali wpływowi piękna i ludu otoczenia? Dlaczego tamci w pracowniach byli spokojni, a ci w dużej sali teatralnej skłonni do najgorszych wybrków?

I oto podczas naszych wewnętrznych dyskusji dochodziliśmy do pewnych wniosków, które nam sprawę odmiennego zachowania, w wielu wypadkach noszące cechy chuligaństwa, naświetlały a w następstwie dawały rozwiązania. Jednym z czynników sprzyjających chuligaństwu była niewłaściwa organizacja imprezy.

Szczęśliwi posiadacze biletów oraz ci bez biletów, którzy mają nadzieję dostać się na film „bokiem” tłoczyli się przed wejściem dobre pół godziny. Nareszcie przepełnili się. Rozgorączkowni przebiegali szybko korytarze, nie zwracając uwagi na ich piękno, płaskorzeźby, śliczne żyrandole, gładkie stłuki, lśniące posadzki. Spieszą, by zająć lepsze miejsca. Do rozpoczęcia seansu brakuje jeszcze kilka minut. Oczekują więc bezczynnie, wygodnie oparci. Odruchowo dubią przy fotelach, rozglądają się beczmyślnie po obec sali, w której nikt na nich nie zwraca uwagi.

Pytaliśmy tych, którzy niszczą fotele opierając na nich buty „po amerykańsku”, dlaczego tak robia? Patrzyli na nas ze zdziwieniem a potem z przestrachem. Nie, nigdy o tym nie myśleli, że wyczyn ich są chuligańskie. W domu na ten temat nigdy się nie mówi, jakoś tak nie mają wszyscy czasu. W szkole, w drużynie harcerskiej, w organizacji ZMP też te zwykłe, ale istotne sprawy wychowawcze gdzieś gina. Nawet nie zdawali sobie sprawy — oczywiście, nie ci, co namówieni przez wrogie elementy rzucali kamieniami — że Pałac ten jest ich i wszystkich kolegów własnością. Nawet nie umiają wytłumaczyć, dlaczego się tak pchali.

OBECNIE młodzież nie czeka już w zdenerwowaniu na film przed drzwiami sali. Otwieramy ją na 40 minut przed rozpoczęciem seansu. Powoli wchodzi do hallu uczniowie z przydzielonymi im ze szkoły biletami i zatrzymują się na krótką pogawędkę z kolegami. Rozglądają się swobodnie a widząc swe odbicie w wielkich lustrach, odruchowo poprawiają włosy i ubrania. Jeszcze kilkanaście minut do

rozpoczęcia seansu, ale czas się nie dłuży, organizujemy wspólny śpiew. Czasem w krótkiej pogadance o Pałacu zwracamy uwagę na wielki dar, jaki młodzież otrzymała od Polski Ludowej, dar piękny, który trzeba troskliwie szanować. Często wysłiemy przed seansem przeżroczką, którą pokazują, jak pracowni Pałacu pomagają uczniom w przygotowaniach do Konkursu Młodego Technika. Kiedy indziej podajemy krótkie wprowadzenie do filmu lub po seansie organizujemy dyskusję na temat bohaterów filmowych.

Doskonale wpływają na młodzież życzenia: „milego spędzenia czasu podczas oglądania filmu i nie przeszkadzania sobie wzajemnie”. Bardzo skuteczne są krótkie uwagi tajemniczego obserwatora rzucane przez mikrofon: „Wszyscy obecni na sali siedzą kulturalnie, tylko dwaj koleży w tyle sali zapomnieli o zdjęciu czapek. Prosimy ich, aby dostosowali się do wszystkich”. Albo: „Czy wszyscy zachowują się kolega, który w III rzędzie z lewej strony opiera buty na oparciu fotela?”. Skutecznie pobudza ambicję uwaga: „Przypuszczamy, że uczniowie obecni na sali będą zachowywali się tak kulturalnie jak ich koleżanki i koleży ze szkół nr 10 i TPD nr 2, którzy byli na poprzednim seansie”.

Dużą pomocą dla Pałacu w wychowywaniu młodzieży jest coraz ściślejjsza współpraca ze szkołami. Szkoły zawsze są informowane o zachowaniu się młodzieży. Wprowadziliśmy również dyżury, które pełnią zetempowcy i harcerze. Witają oni przybywających kolegów, wskazują miejsce lub po koleżeńsku zwracają uwagę.

Zastosowanie tych wszystkich środków przyniosło wielką poprawę w zachowaniu się młodzieży w Pałacu stalnogrodzkim. Zdajemy sobie sprawę, że walka z chuligaństwem to nie tylko leczenie, ale co ważniejsze — zapobieganie zlu. Zdajemy sobie również sprawę, że nasz wysiłek wychowawczy nie może mieć cech akcyjności lub ograniczać się do pewnego odcinka życia naszych młodzieży. Dlatego pragniemy wciągnąć do pracy jak największe zespołki. Jedynie wspólny i zorganizowany wysiłek całego społeczeństwa, szkół, placówek wychowania pozaszkolnego, uświadomionego domu rodzinnego, organizacji młodzieżowych da należyte i trwałe rezultaty wychowawcze.

L. MAŁKOWSKI Stalinozród

Brudna wojna w Wietnamie

Z górą śledem lat trwa grabieżcza krwawa wojna prowadzona przez francuskich kolonizatorów przeciwko narodowi Wietnamu. Wojna ta została spowodowana przez imperialistów francuskich w sposób niesłychanie cyniczny. Naród Wietnamu uzyskał wolność w powstaniu sierpniowym w r. 1945, o własnych siłach wywalał swój kraj spod jarzma japońskich okupantów. 2 września 1945 r. proklamowano niepodległość Demokratycznej Republiki Wietnamu obejmującej terytorium 350 tys. km², zamieszkałe przez 22 miliony ludzi. Imperialiści francuscy uznali ten fakt, musieli go zresztą uznać, ponieważ w tym okresie nie posiadali na terytorium Wietnamu dostatecznej ilości wojsk, która pozwoliłaby im przeciwstawić się woli milijonowego narodu Wietnamu. Podpisali nawet 6 marca 1946 roku porozumienie z rządem Demokratycznej Republiki Wietnamu. W porozumieniu tym rząd francuski uznał rząd Republiki Wietnamskiej. W klauzulach dodatkowych związanych z tym porozumieniem imperialiści francuscy zobowiązali się do utrzymywania na okres przejściowy ograniczonego kontyngentu wojsk stationowanych w Wietnamie, w sile 15 tys. ludzi, tylko dla zakończenia rozbrajania japońskich okupantów.

Jak się okazało, wszystkie te zobowiązania podpisywał burżuazyjny rząd francuski dla pozorów. Chodziło po prostu o uzyskanie na czasie, by móc w toku trwających pertraktacji przewieźć na terytorium Wietnamu taką ilość wojsk, która by umożliwiła przeprowadzenie ataku przeciwko młodej Republice. Tak się też stało. 19 grudnia 1946 r. francuscy okupanci pokrepieni nowoprzybyłymi oddziałami Legii Cudzoziemskiej wystosowali wobec rządu Wietnamu ultimatum, w którym nie bacząc na przyjęte przez siebie zobowiązania, nie bacząc na fakt, że uznali nowopowstałą Republikę, zażądali rozbrojenia sił zbrojnych Wietnamu. Był to pierwszy dzień agresji francuskiej przeciwko Demokratycznej Re-

public Wietnamu, pierwszy dzień wojny, która trwa do chwili obecnej. Nie przyniosła ta wojna francuskim na jej drodze ani zwycięstw, ani zaskoczy. Naród francuski nazwał ją słusznie „brudną wojną”. Toczy się ona wbrew interesom narodu francuskiego, w imię interesów nielicznej garstki spekulantów francuskich oraz amerykańskich monopolów, zainteresowanych w eksploatacji licznych bogactw naturalnych Wietnamu. Przeciwno najeżdżom francuskim walczą cały naród: młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni. Czytelnik polski znajdzie świetnie uchwyconą atmosferę tej wojny na kartach, oznaczonej państwową nagrodą, powieści Mirosława Żuławskiego pt. „Rzeka czerwona”. Nie pomogło dowództwu francuskiemu zwerbowanie do szeregów Legii — operujących w Wietnamie — SS-manów, nie pomogły oddziały Marokańczyków i Senegalczyków. Korpus ekspedycyjny ponosi w Wietnamie klęskę za klęską, a administracja francuska jest w stanie kontrolować jedynie obszar wokół 2 największych miast Wietnamu — Saigonu oraz Hanoi, zamieszkały przez 2 miliony ludzi. Obecnie narodowo-wyzwoleńcza armia Wietnamu kruszy tak umocnione bastiony francuskich okupantów, jak Dien Bien-fu.

W chwili obecnej opinia całego świata oczekuje, iż problem wojny w Indochinach znajdzie pokojowe rozwiązanie na konferencji genewskiej, która zgodnie z porozumieniem berlińskim winna rozpocząć swoje obrady 26 kwietnia br. Cały świat pragnie zakończenia przelewu krwi w Indochinach. Jedynie imperializm amerykański usiłuje przeszkodzić takiemu obrotowi rzeczy, zatruć atmosferę polityczną w dniach poprzedzających konferencję genewską, zaostriżyć konflikt wietnamski i nawet przeobrazić go w wojnę przeciwko Chińskiej Republice Ludowej. Tym należy sobie tłumaczyć ostatnie posunięcia polityków z Waszyngtonu.

Jednym z najważniejszych wystąpień z serii prowokacji amerykańskiej wokół Indochin było przemówienie amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Dullesa, wygłoszone w dniu 5 kwietnia br. na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów USA. Dulles usiłował w przemówieniu tym przekonać słuchaczy, że w Wietnamie znajdują się również chińscy sztabowcy, a w walkach biorą udział niektóre chińskie formacje wojskowe. Najzabawniejsze jest to, że samo dowództwo francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Wietnamie zaprzeczyło „rewelacjom” pana Dulles. Dulles pragnąłby spowodować opublikowanie jeszcze przed konferencją genewską, jakiejś „wspólnej deklaracji sprzymierzonych”, która stanowiłaby „ostrzeżenie” wobec Chińskiej Republiki Ludowej a zarazem zapowiadałaby w pewnym sensie nową amerykańską prowokację zbrojną na Dalekim Wschodzie.

„Stany Zjednoczone, jak wynika z tegoż przemówienia Dulles — pisze dziennik „Prawda” — przygotowują się do znacznego rozszerzenia tej wojny wykorzystując jako mięso armatnie głównie wojska krajów sprzymierzonych z nimi i od nich zależnych, a przede wszystkim wojska francuskie i wojska takich krajów Azjatyckich, jak Filipiny czy Korea Południowa”.

Wystąpienie Dulles wywołało potężny protest na całym świecie. Oburzenie opinii publicznej było tak silne, że nawet premier francuski Laniel opublikował deklarację w parlamencie francuskim za-

powiadając, że rząd francuski pragnie udać się do Genewy całkowicie nieskrępowany i nie zaniedba żadnych szans pokojowego rozwiązania sprawy Wietnamu. Nie wchodzimy w szczerść tej deklaracji. Laniel złożył to oświadczenie pod naciskiem społeczeństwa francuskiego. Jest ono jednak charakterystyczne ze względu na to, iż ujawnia sprzeczności między takimi rządami jak rząd Francji i Wielkiej Brytanii z jednej strony, a rząd USA z drugiej strony. Dulles bowiem chciałby, żeby rząd francuski podpisując agresywną deklarację wysłanną w Waszyngtonie związał sobie ręce i stracił swobodę manewrowania na konferencji genewskiej, by szedł na niej krok w krok za pociągami Dulles. Ujawnienie tych różnic skłoniło Dulles do nagłego wyjazdu do Paryża i Londynu. Ta nagła podróż ma przynieść Dullesowi wymuszenie zgody Paryża i Londynu na jego agresywne poczynania. Nie będzie to łatwe. Narody Europy zachodniej zdecydowanie potępiają kurs Waszyngtonu. Jak pisze jeden z korespondentów amerykańskiej agencji prasowej „Unitet Press” — „krytycy polityki Dulles’a zapytują: dlaczego wygrażać Chińczykom w chwili, kiedy mamy się z nimi spotkać przy stole konferencyjnym? Dlaczego mówić o chińskiej agresji w Indochinach?” Oczywiście, Dulles wie, na co potrzebne mu są pogroźki. Pragnie on wzrostu napięcia sytuacji międzynarodowej. Narody jednak chcą pokoju wbrew Waszyngtonowi i pokój ten będą umiary narzucić dullesom.

P. R.

W szkole wietnamskiej



Rysunek ten namalował wybitny malarz Aleksander Kobzej, który wraz z pisarzem Wojciechem Żukrowskim spędził trzy miesiące w walczącym Wietnamie. Obecnie w salach „Zachęty” w Warszawie trwa wystawa rysunków Aleksandra Kobzeja z życia Chin Ludowych i wyzwolenczej walki ludu Wietnamu.

Prawnik związkowy radzi

Kol. Z. Szpakowski, Czarna. — Jeśli decyzja władzy o zwolnieniu od egzaminu praktycznego była podjęta przed 1 stycznia 1954 r., to przeszerzeganie do grupy 4 może mieć miejsce od 1 stycznia 1954 r.

Kol. E. Miedziński, Zabrze. — W zasadzie zastępstwa w każdym wypadku powinny być płatne. Jednak, czegośkolwiek ze względu na szczupłość kredytów w budżecie na ten cel przeznaczonych, dyrektor względnie kierownik szkoły musi regulować sprawę zastępstw we własnym zakresie i bezpłatnie, zwłaszcza w wypadkach krótkich (kilkuinnych) nieobecności w szkole, czy to z powodu choroby, czy też z innych przyczyn, jak np. delegacji służbowej.

Kol. Jan Rostocki, Szydłowiec. Wynagrodzenie za opiekę nad biblioteką szkolną zależne jest od ilości uczniów i liczby tomów w bibliotece, przy czym odnośny przepis uchwały Nr 15 Prezydium Rządu z dnia 3 stycznia 1953 roku (Monitor Polski nr 3 poz. 32) nie wskazuje, który z tych mierników ma być brany za podstawę określenia wynagrodzenia za opiekę nad biblioteką w wypadku, gdy ilość uczniów lub liczba tomów odbiega od norm podanych w uchwale. Słuszność zatem wymaga, aby w tych wypadkach stosować wynagrodzenie pośrednie pomiędzy wynagrodzeniem, jakie by należało przyznać z uwagi na liczbę tomów.

Kol. Wł. Kosmowska, Złaków — Nauczyciel zatrudniony na podstawie nakazu pracy może prosić swoją władzę przełożoną o zwolnienie z pracy lub o udzielenie bezpłatnego urlopu, kontynuowania studiów, lecz udzielenie zwolnienia lub urlopu bezpłatnego zależy od swobodnego uznania władzy.

Kol. Józef Gąsiek, Oranien — Zapewniona uchwała nr 904/52 Rady Ministrów z dnia 20 października 1952 r. bezpłatna dostawa opału dotyczy opału otrzymującego z przydziału, a nie zakupionego przez nauczyciela na wolnym rynku.

Kol. Anna Hulboj-Pankrac, Szczecin — Jeśli godziny nadliczbowe wynikły z planu zajęć ułożonego z góry na pewien okres, to wynagrodzenie za te godziny powinno być wypłacone nauczycielowi za okres usprawiedliwionej nieobecności w pracy, a między innymi za okres choroby.

Kol. Julia Solarz, Olszinek — Ministerstwo Oświaty zezwoliło w drodze wyjątku awansować do grupy czwartej nauczycieli nie posiadających kwalifikacji do ustalenia (zdanego egzaminu praktycznego) na podstawie dotychczasowych wyników ich pracy. Ponieważ zezwolenie to nastąpiło w grudniu 1953 r., przeto awansowanie może mieć miejsce z dniem 1 stycznia 1954 r. a zatem o wyrównaniu nie ma mowy.

Na dziecko korzystające ze stypendium na wyższej uczelni zasiłek rodzinny nie przysługuje.

Kol. „Elżbieta”, Poznań — Uposażenie będzie się nazić od dnia 1 września 1954 r. mimo trwającego urlopu macierzyńskiego. Ponieważ roczny urlop bezpłatny obejmuje okres ferii letnich, przeto urlop wypoczynkowy nie przysługuje.

Komunikaty

Zjazd Absolwentów stalinogrodzkiego Liceum Pedagog. odbędzie się 2 kwietnia 1954 r. o godzinie 9.30 w budynku własnym w Stalinogrodzie przy ul. Jagiellońskiej 28. Zaprasza się wszystkich absolwentów do wzięcia udziału w zjeździe.

*

Kolo Absolwentów przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Toruniu zaprasza wszystkich absolwentów na zjazd, który odbędzie się w dniach 21 i 22 kwietnia br.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

M. B. Bolesławiec. — Prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu celu przesłania informacji.

NOWOŚĆ

UKAZAŁ SIĘ

zbiór interesujących opowiadań poświęconych Ludowemu Wojsku napisanych przez znanych pisarzy: J. Broniewska, Z. Bystrzycki, B. Czeszko, St. R. Dobrowolskiego, B. Hamerę, J. Henryk, W. Macha, Wł. Machajka, J. Meissnera, L. Przemskiego, J. Przyłuskiego, J. Pyłtowskiego, W. Żukrowskiego pt.

„ŻOŁNIERSKIE DNI”
ze wstępem J. Putramenta
Stron 270 Zł. 15.15

*

Ukazwał się ciekawy zbiór wspomnień żołnierskich pt.

„SŁOWA ŻOŁNIERSKIE”
Wstęp J. Przyłuskiego
Stron 380 Zł. 18.70
Nakładem
Wydawnictwa Ministerstwa Obrony
Narodowej

OCEŃMY TRUD WIELU LAT PRACY

Od paru lat co roku odbywają się konferencje sierpniowe — i właśnie podczas tych konferencji witamy wszystkich naszych młodych kolegów, którzy przystępują do pracy. Płynętn ten zwyczaj świadczy o tym, że nauczycielstwo uczuciowo przeżywa fakt zwiększania się jego szeregów.

W tym samym czasie zdarza się, że wielu starszych nauczycieli musi pożegnać się ze swoim ukochanym zawodem. Wiek, zdrowie nie pozwalają już nauczycielom weteranom pełnić ich fascynującej funkcji społecznej. Jest to zjawisko normalne i nie o tym chcę mówić.

Uważam, że odchodzącym w stan spoczynku nauczycielom należy się uznanie za ich wieloletnią pracę. Doczekaliśmy się wreszcie, że dziś w nowym ustroju człowieka zasłużonego w pracy otacza się szacunkiem, obchodzi jubileusz jego pracy. Tak jest w różnych zawodach, tylko niestety jeszcze nie w nauczycielskim.

Może by nasz związek i władze oświatowe wzięły pod rozwagę, jak pokazać społeczeństwu, a zwłaszcza tysiącom młodych nauczycieli — naszych zastępujących seniorów — nauczycieli.

Wydaje mi się, że konferencje sierpniowe są najlepszym momentem do wyróżnienia i omówienia pracy tych krzewicieli oświaty i kultury, którzy na to całym swym życiem zasłużyli.

Ape
Wadowice

JAK POWTARZAĆ I UTRWALAĆ MATERIAL PROGRAMOWY

Wydział Oświaty PRN w Obornikach zorganizował w pierwszych dniach marca szkolenie pracowników pedagogicznych z terenu Czarnkowa, Chodzieży i Obornik. W szkoleniu wzięli udział również pracownicy Wydziału Oświaty. Podstawowym tematem szkolenia było zagadnienie: jak powtarzać i utrwalać materiał programowy przerobiony z dziećmi na lekcjach.

W związku ze zbliżającymi się w szkołach egzaminami omówienie tego zagadnienia, pogłębione lekturą i praktycz-

mi wskazówkami z doświadczeń nauczycieli, przyczyni się niewątpliwie do uzyskania w szkołach lepszych wyników nauczania.

Marian Rosada
Poznań

UNORMOWALISMY ZADAWANIE DO DOMU

W artykule pt. „Bilans jednego dnia” (Nr 4 „Głosu Nauczycielskiego” z dn. 24.1.1954 r.) poruszona została ważna sprawa racjonalnego dawkowania uczniowskich prac domowych na dzień następny. W związku z tym chcę się podzielić naszymi doświadczeniami.

W Liceum Ogólnokształcącym w Łańcutcie, gdzie uczy, regulowanie zadawania do domu było poruszane na wielu posiedzeniach rady pedagogicznej. Na jednym posiedzeniu pod koniec ub. roku szkolnego ustaliliśmy, że każdy nauczyciel będzie dokładnie notował temat zadanej pracy domowej w dzienniku lekcyjnym, w rubryce „Uwagi”, wraz z podaniem przypadającego terminu wykonania tej pracy.

W ten sposób nauczyciele mający lekcje w danej klasie orientują się, czy na dzień następny lub na dni najbliższe można zadać jakąś pracę domową, która by nie przeciążyła ucznia w danym popołudniu, wiedząc, czy zwiększył lub zmniejszył zadana ilość materiału itd. Chodzi o to, by w sposób najbardziej sensowny dawkować pracę domową ucznia jednakowo na wszystkie dni tygodnia. Spostrzeżenia przeprowadzone w naszym internacie przez wychowawców kontrolujących przebieg tej sprawy wykazały, że unormowany przez nas sposób zadawania prac domowych zdał egzamin próbny.

HENRYK MIKLAS

Liceum Ogólnokształcące
Łańcut

O WIEKŚĄ WSPÓŁPRACĘ SZKOŁY Z OPIEKUNAMI SĄDOWYMI

W Polsce Ludowej nie chcemy zrezygnować z wychowania żadnego chłopca, czy dziewczyny, którzy znaleźli się w kolizji z prawem. Właśnie dlatego, że łamią oni

regulamin szkolny i w poszczególnych wypadkach naruszają nawet obowiązujący kodeks karny, należy otoczyć ich szczególną dbałą opieką.

Walka z przestępczością nieletnich wymaga skoordynowania wysiłków różnych czynników mających bezpośredni wpływ na wychowanie młodego człowieka. Ścisły kontakt rodziców, opiekunów sądowych i wychowawców przyniósł w wielu wypadkach realne, widoczne zmiany w postępowaniu wychowanka, którym w pewnym okresie musiał zająć się sąd dla nieletnich.

O tę właśnie najściślejszą współpracę wychowawców z opiekunami sądowymi chcę apelować do nauczycielstwa.

Mam duże doświadczenie w pracy ze szkołami i wiem, że w większości wypadków od matki, żywej i serdecznej opieki wychowawcy czy dyrektora nad chłopcem albo dziewczynką, który raz już znalazł się na ławie przestępców — zależą nierzadko przyszłe losy ich młodzieńczego życia.

Przykładem troskliwej opieki nad dzieckiem, które znalazło się w trudnej sytuacji, jest praca wielu wychowawców i dyrektorów w Przemyślu, którzy współdziałają z opiekunami sądowymi. Specjalnie wyróżnia się kier. szkoły TPD. ob. Pajak, który w dużym stopniu zapobiegał demoralizacji ucznia T. E. Pamiętam, z jakim trudem sta-

rałam się o miejsce dla T. E. w tepeodowskiej szkole. Wielu z nauczycieli było wręcz przeciwnych przyjęciu mojego „pupila”, bo twierdził, że „on nam zepsuje całą szkołę”, że „i tak z niego nie będzie”. A tymczasem — dzięki troskliwej opiece jaką rozciągnął nad nim ob. kierownik Pajak, chłopiec zmienił się bardzo i dziś już nie jest uciążliwym uczniem, lecz stał się pełnoprawnym obywatelem szkolnej społeczności.

Rozumiem, że nauczyciel mający i tak wiele kłopotów z uczniami swojej klasy broni się przed trudnym wychowaniem i chętnie pozbysza się go, a już nie chce nawet słyszeć o tym, żeby przyjąć do swojej względnie spokojnej klasy jakiegokolwiek „wagabunda”. A przecież ci właśnie „brudni” najczęściej potrzebują nie tylko pomocy i rady ale i serca od wychowawcy. Często te trudne dzieci, to dzieci zdolne i inteligentne. Toteż umiejętne ale stanowcze i jednocześnie serdeczne kierowanie nimi wywagą jest może z trzaskawiska złych wpływów środowiska i własnych skłonności.

Opiekun sądowy i wychowawca to nie tylko sojusznicy, ale oddani sobie towarzysze w walce o zdrowie moralne młodego pokolenia.

STANISŁAWA NOWOSIELSKA

kurator przy sądzie pow. Przemyśl

Państwowe Wydawnictwo



Zakłady Szkolnych

OSTATNIE NOWOŚCI:

K. AJDUKIEWICZ — Zarys logiki. Książka pomocnicza dla nauczycieli. Warszawa 1953. str. 188. zł. 4.45.

S. CZEFRANOW — Geografia ZSRR. Książka pomocnicza dla nauczycieli. Warszawa 1953. str. 260. rys. 97 + 4 map. zł. 8.55.

Z. KRYGOWSKA, S. KULCZYCKI, S. STRASZEWICZ — Nauczanie w klasach licealnych szkoły ogólnokształcących. Pod red. S. Straszewicza. Książka zatwierdzona dla nauczycieli, polecana dla bibliotek pedagogicznych, bibliotek szkół ogólnokształcących typu licealnego, zakładów kształcenia nauczycieli i bibliotek PWSP. Warszawa 1954. str. 532. rys. 257. zł. 11.50.

J. SZUREK i ST. BRODA — Organizacja pracy w powiatowym wydziale oświaty. Książka polecana dla bibliotek pedagogicznych. Warszawa 1953. str. 308. zł. 7.30.

W. TIETURIEW — Metodyka doświadczeń z fizjologii roślin. Książka polecana dla bibliotek nauczycielskich. Warszawa 1953. str. 216. rys. 68. zł. 4.50.

M. WIEMAN — Zabawy ze śpiewem dla dzieci w wieku od lat 3 do 8. Książka polecana dla bibliotek pedagogicznych, bibliotek liceów wychowawczych przedszkoli, bibliotek przedszkoli i Domów Dziecka. Warszawa 1953. str. 132. zł. 4.—.

J. ŻURAŃSKI i T. KASATAJA — Druga książka do nauki języka rosyjskiego. Książka polecana jako podręcznik dla kursów masowego nauczania dorosłych języka rosyjskiego prowadzonych przez masowe organizacje społeczne. Warszawa 1953. str. 140. zł. 2.20.

Do nabycia w księgarniach „Domu Książki”.

OSTRYM Piórem

„Nasz internet świadczy o nas”

Na palcach skradają się „wartownicy”. Jest noc, cisza, wszyscy śpią. Ale trzeba pilnować, nie ma rady. Wszystkie środki wychowawcze zostały wyczerpane — teraz już tylko złapać kogoś na gorącym uczynku i ogłosić publicznie jego haniebne wykroczenia. To ostatnia deska ratunku. Pierwszy „wartownik” zasada się w pobliżu łazienki, drugi zajmuje dogodny punkt obserwacyjny naprzeciw toalety, trzeci ukryty we framudze okna pilnuje drzwi do kuchni.

Ale nocna cisza jest urzekająca, rozmarzająca, usypiająca... Wartowników ogarnia niepokonana senność... Ech, pewno nikt dziś nie przyjdzie, szkoda no — jutro takie wyczerpujące wykłady i repetycja — powiedzmy — z chemii... Zrezygnowali, poszli spać.

A nazajutrz — znowu jak co dzień — komisja zdrowia stwierdziła: po pierwsze — muszla w ubikacji zatkana, dookoła nachlapane, na jasnym drzewie znać wyraźnie ślady zabłoconych ręk. Po drugie — podłoga w łazience zalana wodą, kurki niedokręcone, umywalnia pełna brudnej wody, zlew zatka- ni kłębkiem włosów.

— Pokaż, pokaż! Może poznamy po włosach!

— Słuchajcie, to na pewno ta Strojnicka! Włosy blond!

— Eee, nie — ona ma przecież war- kocz, a tu, patrzcie, krótkie...

— Fe! rzuc! to! Wstętnie!

— Zastanówmy się komisynie: kto ma krótkie blond włosy?

Komisja zdrowia wyliczyła że 20 nazwisk posiadaczy krótkich blond czupryn. Trudno było zdecydować, kogo można podejrzewać. Przestępcy nie wykryto i komisja przeszła do kuchni.

— Kiedy oni to zjadli? Był tam przed śniadaniem — było idealnie czyste, a teraz — patrzcie!

Było na co popatrzeć! Z pekatego kosa na śmieli dołem wyływała gęsta struga niedojadzonego owsianka, od góry zwisały niedbale rzucone skórki od kiełbas i kaszanki, wysypywały się ogryzki

jablek. Kuchniak gazowe wczoraj wieczorem skupuleniście oczyszczono — dziś pozalowane były znowu i oblepione kożuchami mleka i kawy. Dookoła leżały sterty spalonych zapalek i zetałych papierków, używanych do przenoszenia ognia z jednego palnika na drugi.

Członkowie komisji zalamali reee:

— I pomyśleć, pomyśleć tylko, że użytkaliśmy i miejsce we współzawodnic- twie o czystość i estetykę internetu! — zawołała przewodnicząca z ironią i rozpaczą.

No, w sylpialniach jest przecież ład- nie — powiedział ktoś uspokajająco.

— A tamta komisja nam zagadła do kuchni, łazienek i ubikacji...

Zresztą ciągle przecież sprządamy po tych niechlujach. Za chwilę i tu będzie czysto. Nawet gdyby zarżeli, nie zgadliby, jakie męki co dzień przeży- wamy...

Jesteście pewno, czytelnicy, zaintereso- wani, w jakiej to szkole wychowa- nowie zdradzają jak niski poziom kul- tury. Pewno gdzieś w jakiejś dalekiej wsi — myślicie — pewno to internet jakieś podstawowej szkoły zborej, no, cóż, małe dzieci, trzeba być wy- zumiętym, nauczą się jeszcze porządku.

Nie, nie — zapewniamy was — to nie małe dzieci. To młodzież.

A więc w jakiejś szkole średniej? Czyżby?

I teraz nie zgadliście. Ta dramatyczna walka o poziom kultury życia codzien- nego rozgrywa się wśród tych, którzy niebawem będą z tytułu swego zawodu krzewicielami kultury i wychowawcami dzieci i młodzieży.

A więc w jakimś małomiasteczkowym liceum pedagogicznym — pomyślicie.

Także nie. W dużym mieście — w Warszawie. I nie w liceum pedagogicz- nym, lecz w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Pleno tytuło!

Z rozpaczki łamię ostre pióro i by po- krępić nadzarpnięte nerwy wyjeżdżam na kurację do szkoły w Dwikożach.

ANDRZEJ DRZAZGA

Kredyty dla nauczycieli wiejskich

W listopadzie 1953 r. Zarząd Główny ZZZN wystąpił z wnioskiem o udzielenie nauczycielom pożyczek na cele hodowlane.

Dziś z zadowoleniem możemy zasygnali- zować, że sprawa zatłwiona została po- myślnie w stosunku do nauczycieli miesz- kających stale na wsi. Mówi o tym instruk- cja Ministra Finansów i Ministra Rolnic- twa z dnia 20 lutego 1954 r. Jak wynika z instrukcji, nauczyciele mieszkający sta- le na wsi mogą korzystać z pożyczek na- równi z innymi mieszkańcami wsi.

Kredyty dochodzące do 4000 zł (oprocento- wanie w stosunku rocznym wynosi 5%) udzielane są na okres do 14 miesięcy — na następujące cele:

1. na hodowlę — przy zakupie cieląt, jałowizny i krów, na zakup warchlaków, prosiąt, owiec, kóz, drobiu, zwierząt futerkowych, pszczoł, zakup pasz i zarybienie;
2. na produkcję roślinną — na zakup nawozów sztucznych, chemicznych środków

ochrony roślin, nasion, na koszty upraw polowych, zagospodarowanie łąk i past- wisk, urządzenie inspektów i różne cele związane z produkcją roślinną;

3. na remonty bieżące i drobne budow- nictwo gospodarcze — na uzupełnienie włas- nych środków przeznaczonych na remonty i drobne budownictwo zabudowań gospo- darczych i mieszkalnych, na remont i adap- tację suszarni, urządzenie silosów, gnojowni, ogrodzeń, studni i innych;

4. na różne potrzeby gospodarcze — na uzupełnienie własnych środków w za- kupie maszyn i narzędzi rolniczych, urzą- dzeń elektryfikacyjnych, pomoc w przypad- kach klęsk żywiołowych i nieszcześliwych wypadkach, pomoc grupom kołowym i na inne najniezbędniejsze cele gospodarce.

Pożyczkę udziela Gminne Kasy Spół- dzielcze na wniosek Prezydium GRN, gdzie można otrzymać odpowiednie formularze zgłoszeń.

Ubiegający się o pożyczkę wypełniają te formularze i, poświadczane przez sołtysa, składają je w GKS, która w przeciągu 11 dni obowiązuje jest podjąć decyzję.

Podobnie jak w przypadku innych pracow- ników — udzielenie pożyczki nauczy- cielem uzależnione jest od zgody władz zwierzchnich.

OGŁOSZENIA DROBNE

Uprzejmie proszę kolegów, którzy pracowali w latach 1927 do 1934 na terenie Brześcia nad Bugiem i w latach 1937 do 1939 na terenie Gminy Markowa, pow. brzeskiego, o podanie swych adresów dla odwołania przebiegu meł służby na tych terenach. Dokumenty te po- trzebne mi są do wyrobienia emerytury. Fran- cisek Czerniak, Łabędy k. Gliwic, ul. Brzo- zowa nr 2.

Zgubiono legitymację nauczycielską, kartę emerytową, ostatek na odbiór dowodu oso- bistego oraz legitymację TPRR na nazwisko Skórpa Stanisław, zam. Trzebieżów 2-gi, pow. Łuków.

Makaruk Marii, zam. Włocławek, Zytina 53-3, skradziono leg. szubowa nr 1191, wydana przez Dyrekcję Państwowego Liceum Pedagogicznego we Włocławku.

Mróz Janinie, zam. we Wrocławiu, skradziono legitymację nauczycielską Nr 4961, wydana przez Prez. MKN Wydział Oświaty we Włocław- ku oraz legitymację Zw. Zawodowego Nau- czyciela Polskiego.

Kostrzewie Stanisławie skradziono dokumen- ty legitymacji Zw. Zaw. 1933, legitymację szubową Nr 184, indeks wydany przez Komisję Rejonową w Kłodzku.

Gromada Janina, zam. w Warszawie, Grzy- bowska 71, zabita 30 marca br. legitymację Zw. Zaw. Nauczyciela Polskiego.